PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 56 (649) ŚRODA, DNIA 15 LIPCA 1931 ROKU ROK XI

Mistrzostwa w lekkiej atletyce

Kusociński bije Petkiewicza. Doskonałe wyniki. Stefański mistrzem szosowym Polski

Pogoń—Legja 2:1, Garbarnia—ŁKS 2:1, Warta—Ruch 6:1, Warszawianka—Lechja 5:1

XII-te mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, rozegrane na stadjonie w Królewskiej Hucie, były pod każdym względem prawdziwą rewją polskiej lekkiej atletyki.

Na starcie stanęli wszyscy czołowi zawodnicy ze stolicy i z prowincji w imponującej liczbie 140; zabrakło coprawda między nimi takich asów jak Sikorski i Kostrzewski, ale pozostali wydali z siebie wszystko. Wyniki też były doskonałe, walczono o każde miejsce lub raczej punkt, nagroda prezesa Znajdowskiego zbierała plony.

Zawody stały pod znakiem fermentu z powodu nieprawidłowości zgłoszeń do mistrzostw i w konsekwencji wpłynął szereg protestów, gdyż poszczególne kluby nie były zadowolone ze sposobu załatwienia sprawy przez P. Z. L. A.

Organizacja oraz publiczność w pierwszym rzędzie dopisała w zupełności, jedynie pogoda zawiodła: dość silny wiatr oraz deszcz podczas większej części konkurencyj wpływały dość ujemnie na usposobienie zawodników.

Wyniki techniczne pierwszego dnia były następujące:

Bieg 400 m. przez płotki. Na starcie pięciu zawodników, dwu przedstawicieli stołecznej Polonji, jeden warszawskiego AZS'u, jeden z Cracovii oraz jeden poznańczyk. Wobec braku Kostrzewskiego i Sobika był Maszewski stuprocentowym faworytem i on też zajął bez trudu pierwsze miejsce w czasie 5[illegible],4, pozostawiając Drozdowskiego (Cracovia) 59 sek. na drugiem miejscu, trzeci był Giedgowd (Polonja) przed Kępińskim.

Skok o tyczce. Faworytem był Adamczak (AZS Poznań), który zwyciężył, uzyskując 3 m. 60. Wraz z nim zakwalifikowali się do finału Majtkowski, Zakrzewski i Mucha, 3 m. 50 osiągnął tylko pomorzanin; pozostali zajęli 3-cie i 4-te miejsce z wynikiem 3 m. 40. 5-te miejsce zajął wynikiem 3 m. 30 Kluk, (Sokół - Macierz Lwów). W rozgrywce o 6-te miejsce zwyciężył Pławczyk (AZS W-wa), Wieczorka z 3 p. saperów Wileńskich, obaj oni odpadli w eliminacji przy 3 m. 20.

Żadnej roli nie odegrali w tej konkurencji Łuczkiewicz (Sokół Siemianowice), Klemczak (AZS Poznań) i Bielecki — (Sokół Jarosław) Poza konkursem próbował Adamczak pobicia swego rekordu 3 m. 72. jednakże próba ta się nie powiodła.



WARSZAWIANKA — LECHJA 5:1
Zbawienny wykop Zarzeckiego (W.). Od lewej Wróblewski (W.), Czudżak (L.), bramkarz Warszawianki Jachimek, Zarzecki i Kruk (L.).

Pchnięcie kulą. Już w pierwszej kolejce zapewnia sobie Heljasz — Warta Poznań prowadzenie i pozycję swoją poprawia następnemi rzutami, z których ostatni — 13 m. 63 przynosi mu zwycięstwo. Drugie miejsce zajmuje Siedlecki (Legja Warszawa) 12 m. 53 i pół przed Tilgnerem (Sokół Poznań) 12 m. 43. Dalsze miejsca zajęli Bral (Legja W-wa) 12 m. 36, Zajusz — (Stadjon) 12 m. 32 i Świetlik (Warta) 11 m. 49. Dużo słabiej rzucali Kałuba (AZS W-wa), Szramo — (Legja W-wa) i Kozłowski — (Zw. Mł. Wiejskiej Białystok).

Bieg 10'000 m. Na dystansie tym walczyło tylko trzech zawodników, a bezkonkurencyjnym pod względem stylu i formy okazał się Miałkas — (Warta Poznań), który ukończył bieg w czasie 33 min. 30 sek., ustanawiając nowy rekord okręgu poznańskiego. Drugim był Nowacki — (Warszawianka) w czasie 34.14. Na trzeciem miejscu Ociepko — AZS W-wa, którego Miałkas zdublował w 23-ciem okrążeniu.

Przedbiegi 100 m. na starcie 17 zawodników na zgłoszonych 22. Urządzono cztery przedbiegi, w każdym zaś toczyła się zacięta walka. I-szy przedbieg wygrał Twardowski (AZS W-wa) w czasie 11.2 przed Trojanowskim II (AZS W-wa) 11.4 i Wielgomaszem (Polonia W-wa). Bez miejsca Nega (Krusche i Ender Łódź).

W 2-gim przedbiegu zwyciężył Łopacki (AZS W-wa) w czasie 11.8 przed Szenajchem (Warszawianka) 12.4 i Gojem — (Stadjon).

Przedbieg ten był tylko formalnością, gdyż z powodu wycofania się dwóch zawodników i tak wszyscy trzej wchodzili do finału.

3-ci przedbieg rozstrzygnął na swoją korzyść Czysz — (Stadjon) w czasie 11.2. Drugi był Koźlicki — (AZS W-wa) 11,4, trzecie miejsce zajął Zaremba — (Legja W-wa). Bez miejsca Nowosad — (Sokół Jarosław) i Kalinowski — (Polonja W-wa).

W 4-tym przedbiegu zwyciężył Śliwak — (Sokół Macierz Lwów) w czasie 11.2 przed Gniechem (3 p. saperów Wileńskich) 11.5 i Ładą (AZS W-wa). Bez miejsc Bielecki — (Sokół Jarosław) i Ropa — (Cracovia).

Przedbiegi 400 m., w I-szym zwycięża Iwański — Warta w czasie 52,2 przed Rzepusiem (Stadjon) 53 sek. i Jaworskim (AZS W-wa). Bez miejsc Holfcier (AZS W-wa), Lippik — (Pogoń Katowice) i Ossowski — (Polonja W-wa).

2-gi przedbieg przynosi zwycięstwo w czasie 52,2 Biniakowskiemu (Warta) przed Millerem 53 sek. i Weissem, obaj z AZS'u W-wa. Bez miejsca Drozdowski (Cracovia).

Rzut oszczepem. Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano tej konkurencji, gdyż zdawało się, że wreszcie padnie tu nieosiągalna granica 60-ciu metrów. Niestety nadzieja nie została spełniona. Pierwsze miejsce zajął Mikrut Franciszek rzutem 57,13. Konkurencja ta przyniosła dwie duże niespodzianki, a mianowicie zupełny zawód Szydłowskiego i doskonały niespodziewany wynik Żyłki 55,95 i pół, Wynikiem tym zapewnił on sobie drugie miejsce przed Mikrutem Władysławem 55,88 i pół, Buchałą (Cracovia) 54,91, Bobińskim (Ł. K. S.) 54.49 i Turczykiem — (AZS Poznań) 53.63.

Żyłka ustanowił swym wynikiem nowy rekord śląski: ogółem startowało w tej konkurencji 14 zawodników na 17 zgłoszonych.

Bieg 1500 m. Nareszcie ziściły się życzenia najszerszych mas zwolenników lekkiej atletyki, a raczej zwolenników Kusocińskiego i Petkiewicza — obaj oni startowali w tej konkurencji. Na starcie stawka 8 zawodników. Na znak startera próbują początkowo rywale zamknąć obydwu faworytów, jednakże już po kilkudziesięciu metrach utworzyło się wyraźne czoło: Kusociński i depcący mu po piętach Petkiewicz. O 25 metrów za nimi reszta.

Po drugiem okrążeniu oddalają się leaderzy od swych współzawodników coraz więcej, resztę pola prowadzi Kuźnicki przed Sidorowiczem i Lesickim. Ta kolejność nie ulega zmianie aż do 1200 metrów, kiedy to niespodziewanie rozpoczyna finisz Petkiewicz. Kusociński pozwala się minąć, ale nie odsadzić — reszta bez zmiany. Na 120 m. przed taśmą rozpoczyna atak Kusociński i zwycięża Petkiewicza mimo jego ambitnej obrony o 12 metrów w czasie 4 min. Prawie równocześnie rozpoczynają pozostali zawodnicy finisz i Sidorowicz — (AZS Wilno) spycha Kuźnickiego — (AZS W-wa) na 4-te, a Lisickiego — Sokół Bydgoszcz na piątę miejsce. Na szóstem miejscu Skowroński — Warszawianka. Bez miejsc Puchalski — Legja i Waryszewski — Orzeł W-wa.

Niewątpliwie Petkiewicz przegrał ten bieg wskutek fałszywej taktyki; gdyby nie ten zbyt wczesny finisz, to kto wie jaki byłby wynik.

Trójskok. Zwycięża Luckhaus — Zw. Mł. Wiejskiej Białystok wynikiem 13.84 przed Śliwakiem — Sokół Macierz Lwów 13.33, Giedgowdem — Polonia W-wa 13,22, Nowosielskim — Cracovia 13,18, Sobierajem — AZS W-wa 12.28 i Waryszewskim — Orzeł W-wa 12.24. Ogółem startowało w tej konkurencji 10 zawodników; charakterystycznym objawem u wszystkich, to absolutny brak drugiego kroku. Wyjątek stanowi tu jedynie Luckhaus, który ma równe wszystkie trzy kroki, ale zbyt krótki pierwszy.

Półfinały 100 m., w I-szym zwycięża Czysz—Stadjon w czasie 11.2 o pierś Ładę — (AZS W-wa) 11,3. Trzecie miejsce zajmuje Zaremba (Legja W-wa). Bez miejsc Szenajch — Warszawianka) Goj (Stadjon) i Gniech — (3 p. sap. Wileńskich).

Drugi przedbieg wygrywa w czasie 10.8 Trojanowski II — (AZS W-wa) przed Śliwakiem (Sokół Mac., Lwów) 11 sek. i Koźlickim (AZS W-wa). Bez miejsc Wielgomasz (Polonja), Łopacki i Twardowski, obaj AZS W-wa.

110 m. przez płotki. — Bieg ten miał nadzwyczaj interesujący przebieg, a wyniku nie można uważać za definitywnie ustalony stosunek możliwości poszczególnych zawodników.

Zwyciężył w doskonałym czasie 15,4 Nowosielski (Cracovia); wynik ten, niestety, nie może być uznany za nowy rekord Polski, gdyż Nowosielski przewrócił jeden płotek. Drugie miejsce zajął w czasie 16 sek. Zajusz (Stadjon), przed Trojanowskim I, który wyszedł zbyt późno ze startu, ale wspaniale odrabiał stracony teren i przed 8-ym płotkiem już zajął drugie miejsce, niestety ten 8-my płotek zniweczył jego wysiłek. Trojanowski zawadził i potknąwszy się na boleśnie zranionej nodze, zdołał utrzymać jeszcze 3-cie miejsce w czasie 16,6 Dalsze miejsca zajęli Luckhaus, Twardowski i Wieczorek.

Przedbiegi sztafet 4x100 m. W 1-ym walczyły dwie drużyny warszawskiego AZS-u, 1-sza i 2-ga oraz Warta Poznań i Warszawianka. 1-szy zespół akademików warszawskich w składzie Twardowski, Trojanowski, Łada i Koźlicki biegnie wspaniale i dobrze zmienia, przychodzi też pierwszy do mety w czasie 44,8 — zostaje jednak zdyskwalifikowany za przekroczenie toru, zwycięża sztafeta Warty w czasie 45.3 w składzie Łaszczyk, Stawiński, Kruszczyński i Biniakowski. Na drugiem miejscu AZS W-wa II przed Warszawianką.

W 2-gim przedbiegu zwycięża sztafeta katowickiej Pogoni w czasie 45,4 przed Cracovią 46 sek., Polonją W-wa i AZS W-wa III.

Skład Pogoni: Breslauer, Elpel, Kamieniecki i Tecner, Cracovii: Buchała, Niemiec, Ropa i Nowosielski, Polonji: Kalinowski, Ziółkowski, Ossowski i Wielgomasz, AZS W-wa III: Weiss, Sobieraj, Trojanowski I i Pruszkowski.

Finał biegu 400 m. przyniósł pełny sukces poznańskiej Warcie, której zawodnicy zajęli pierwsze dwa miejsca: Biniakowski w czasie 51,2 a Iwański 52,4. Trzecie miejsce zajął Miller — AZS W-wa w 53 sek., dalsze Rzepuś (Stadjon), Jaworski i Weiss

(Dokończenie na str. 2-ej)



BIEG NA 1000 MTR.
Od lewej: Miałkas (Warta), Nowacki (Warszawianka), Ociepko (AZS W-wa) którzy przybyli na metę w tej samej kolejności.

DUSSELDORF. 12.VII. Tel. wł. — Taris pobił rekord światowy na 300 mtr., osiągając czas 3:27.6. Dawny rekord wynosił 3:33.2. Francuzka Godard przepłynęła 400 mtr. w 5:50.6

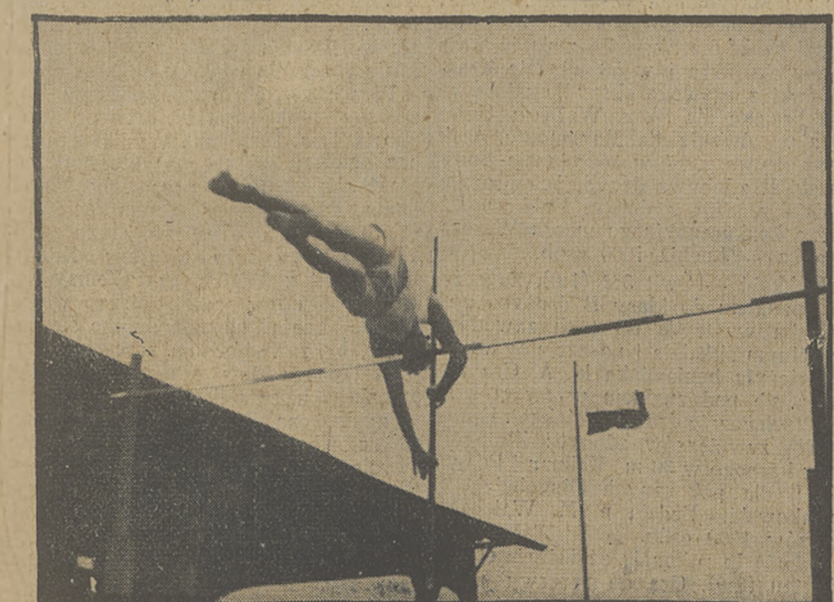


ANGLJA — CZECHOSŁOWACJA 4:1
Bohaterowie decydującego spotkania w meczu finałowym o puhar Davisa, od lewej: Menzel (Cz.), Perry (A.), Hughes (A.), Marsalek (Cz.).

PARYŻ. 12.VII. Tel. wł. Mistrzostwo Francji ala sprinterów wygrał ostatecznie Faucheux przed Gerardinem i Michardem. Wśród stayerów triumfował Paillard (100 klm. w 1:19::52.6) przed Grassinem (1000 mtr.) i Constant.



WZOREM NURMIEGO
Kusociński biegnie w swym zwycięskim meczu na 1500 mtr. ze stoperem w ręku. Za mistrzem Polski pokonany przez niego kolega klubowy z Warszawianki — Petkiewicz.



ADAMCZAK ZAWSZE PIERWSZY
Wielokrotny mistrz Polski w skoku o tyczce przechodzi gładko wysokość 3.60 mtr. zapewniającą mu zwycięstwo w Kr. Hucie.



HAKOAH — CRACOVIA 3:1
Seichter wyjaśnia w ostatniej chwili gorącą sytuację pod bramką Cracovii.





W MORDERCZEM TEMPIE
Kusociński odrywa się na finiszu biegu na 1500 mtr. od Petkiewicza.

Pogoń sięga po tytuł mistrza wiosennego

Zwycięstwo nad Legją 2:1. Ambitna gra. Kossok strzelcem. Incydent z Szallerem

LWÓW. 12.7. —Tel. wł. — Pogoń: Albański; Fichtel, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanin; Łagodny, Kossok, Zimmer, Skowroński I i II.

Legja: Skwarczyński (Żukowski); Jesionka, Martyna; Szaler, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski Wypijewski.

Zawody powyższe budziły we Lwowie zrozumiałe zainteresowanie, to też mimo kanikuły zebrało sie na boisku Pogoni około 4.000 widzów. Opuścili oni widownię ze zmieszanem uczuciem.

Pogoń odniosła wprawdzie zwycięstwo i zdobyła dwa cenne punkty, jednak nie w takim stylu, jak sobie tego życzono. Sukces miejscowych był nawet zasłużony. Wbrew oczekiwaniom bowiem mieli oni za wyjatkiem ostatnich 20-tu min. prawie przez cały czas lekką przewagę. Jednak przebieg gry, a raczej jej epilog, nie dały pełnego zadowolenia.

Zbyt silnie napięte nerwy i zbyt wysoka stawka, sprawiły, iż obie drużyny walczyły wprawdzie z wielkiem poświęceniem i ambicją, jednak

z uszczerbkiem dla stylu.

Na grę składał się szereg mniej lub więcej udanych epizodów, rzadko tylko połączonych w cykl dłuższych akcyj. Pod względem spoistości gry robiła Pogoń nawet lepsze wrażenie, głównie dzięki napadowi, który był znacznie groźniejszy i jedynie z powodu zbytniej nerwowości nie wykorzystał kilku doskonale wypracowanych pozycyj. Atak Legji był wprawdzie mniej niebezpieczny, zato jednak pomoc i obrona trwały murem.

Niestety zawody zakończyły się przykrym epilogiem, mianowicie ostrą kontrowersją Szalera z sedzią, który obrażony przez gracza Legii, wykluczył go z boiska, tak że wojskowi

grali ostatnie 20 min. w dziesiątkę.

Przechodząc do oceny drużyn, podnieść należy dobrą postawe Pogoni przed pauzą. W okresie tym bardzo dobrze trzymała się pomoc. Kuchar zupełnie zaszachował trójkę. Hanin nie dopuścił wogóle do głosu niebezpiecznej pary Wypijewski — Ciszewski. Również Deutschman dał sobie radę z prawą stroną.

Atak stojąc przed bardzo trudnem zadaniem wywiązał się wcale nieźle dzięki równorzędności technicznej trójki, która kombinowała chwilami, jednak zbyt powolnie.

Najlepszy był Zimmer.

Skowroński na łaczniku słabszy, co odbiło się na grze brata jego na skrzydle, który przed pauzą był prawie, że niezatrudniony. Kossok, naogół dobry, był bardzo pieczołowicie pilnowany. Jego rzut wolny był bezsprzecznie pierwszorzędnej marki. Łagodny nie dawał sobie rady z Martyną. Napad miejscowych tym razem stosunkowo mniej strzelał.

Obrona Pogoni grała niepewnie, jednak w sumie zadowoliła. Fichtel wypadł lepiej od Jeżewskiego. Albański przed pauza prawie że odpoczywał. Po przerwie miał kilka pierwszorzędnych momentów, przy utracie bramki nie był jednak zupełnie bez winy.

Legia okazała się twarda, wyrównana drużyną o wielkich walorach technicznych i fizycznych. Najmniej jeszcze podobał nam się napad, który nie umiał jakoś zdobyć sie na skoordynowaną akcję, a pozatem zwlekał z oddaniem strzałów. Grano zasadniczo na Nawrota, wysuniętego stale do przodu. Był on zresztą najlepszy w tej linji. Dorównywał mu chwilami Ciszewski, natomiast Przeździecki był znacznie słabszy. Wypijewski dopiero w drugiej połowie dał kilka dobrych prób bek sumiennej umiejętności. W sumie było to jednak zamało. Rajdek słaby.

Pomoc stale na wysokości zadania. Twarda, pracowita i energiczna, tworzyła trudną do przeforsowania zaporę. Również w ofensywie dawała sobie radę. Zadanie jej było tem łatwiejsze, że obrona trzymała się doskonale.

Gra Martyny

stała bezwzględnie na bardzo wysokim poziomie. Był on jednym z najlepszych na boisku. Sekundował mu zupełnie dobrze Jesionka. Skwarczyński w bramce odpowiedział swojemu zadaniu. Niestety w 18-ej minucie po przerwie rzucając się pod nogi Motylewskiemu

doznał kontuzji

i zmuszony był ustąpić miejsca Żukowskiemu, który naogół dał sobie jakoś radę.

Grę rozpoczyna Pogoń. Pierwsze minuty nerwowe i piłka pada często na aut. Sędzia z miejsca utrzymuje graczy silnie w ryzach, dzięki czemu mamy kilka rzutów wolnych, obustronnie niewykorzystanych. Pogoń zwolna się rozgrywa. Daleki strzał Nawrota broni pewnie Albański. Wolny do Legji kończy się rzutem rożnym, którego Pogoń nie wykorzystuje. Drugi wolny z 20 metrów strzela Kossok tuż nad poprzeczką. Przebój Skowrońskiego ratuje Martyna na róg. Ładna akcja Legji kończy się strzałem Ciszewskiego ponad poprzeczką. Niebezpieczna sytuację pod bramką Pogoni wyjaśnia Albański.

Legia gra teraz nieco lepiej, jednak akcje jej kończą się na obronie przeciwnika, Kossok ma możność zdobycia bramki po rzucie z rogu. Główkę jego chwyta jednak w ostatniej chwili Martyna, zajmujący miejsce nieobecnego w bramce bramkarza. Połowa 0:0.

Po przerwie Pogoń z miejsca zaczyna energiczniej. Strzał Skowrońskiego uderza o poprzeczkę i wpada do bramki, jednak sędzia bramki nie uznaje. Również Legja gra teraz energiczniej. W 10-ej min. Kossok bije z 20 metrów rzut wolny i wspaniałym strzałem uzyskuje prowadzenie. Podniecona Pogoń energicznie atakuje. Za parę chwil sytuacja pod bramkę Pogoni jest bardzo niebezpieczna. Rzut wolny bity przez Cebulaka wywabia Albańskiego z bramki. Przeździecki przenosi jednak nad poprzeczką. Kilka minut później Kossok wypuszcza Skowrońskiego, który mija obronę — Skwarczyński chcąc ratować w ostatniej chwili rzuca mu się pod nogi i zostaje kontuzjowany. Miejsce jego zajmuje Żukowski. Znów rzut rożny przeciw Legji, powoduje zamieszanie pod jej bramką. Łagodny z kilku kroków pudłuje.

Legja z furją atakuje. Strzał Nawrota i główka Przeździeckiego mijają jednak celu. W 21-szej minucie Wypijewski mija ładnie pomocnika i obrońcę. Albański wybiega, Wypijewski w ostatniej chwili podaje do Przezdzieckiego, który strzela do pustej bramki, zdobywając wyrównanie.

Pogoń silnie podenerwowana gra teraz chaotyczniej. W 27-ej minucie Skowroński II przedostaje się z piłką aż do punktu rożnego Centruje. Kozok chwyta piłkę, bramkarz Legji traci równowagę i gracz Pogoni uzyskuje decydującą bramkę. Teraz następuje wspomniany na początku incydent, zakończony wykluczeniem Szalera.

Legja mimo to, że gra w dziesiątkę, uzyskuje przewagę. Pogoń ogranicza się bowiem do defensywy, chcąc utrzymać wynik, co jej się też ostatecznie udaje. Sędziował p. Seidner z Krakowa, naogół dobrze, może jednak zbyt drobiazgowo przy ocenie faulów.

Lwowska kl. A. notuje wyniki: Pogoń (Stryj) grała z Ukrainą remisowo 1:1. Gra naogół bardzo ostra, przewaga gości w drugiej części gry. Bramkę uzyskuje dla Ukrainy Grzeszczuk z rzutu karnego, dla Pogoni Pfefferbaum. Sędziował por. Szyba. Lechja Ib — Rewera 3:0. Walkower z powodu nieprzyjazdu Revery. II Sokół — Pogoń Ib. Bramkę dla Pogoni zdobył Czajkowski dla Sokoła Kurcza 3 i jedną Pijanowski. Polonia Przemyśl — Świteź, 2:1. Świteź grała nadspodziewanie ambitnie, to też Polonia z trudem zdobyła dwa punkty. Bramki dla Polonji strzelili Studziński i Małodobry, dla Świtezi Hitnarowicz.

	63 meczy 256 bramek	Wisła	Warta	Pogoń	Legja	Garbar.	Warszaw.	Ruch	Ł.K.S.	Polonia	Cracovia	Czarni	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Wisła	T	4:1	1:2	0:1	0:0	5:2	6:2	3;2	3:1	4:1	5:1	1:2	11	7	1	3	32	15	15	7
2	Warta	1:4	A	7:0	1:4	1:0	4:3	6:1	2:0	0:1	2:1	0:3	8:0	11	7	0	4	32	17	14	8
3	Pogoń	2:1	0:7	B	2:1		5:1	1:1	1:3	4:0	0:0	2:1	5:1	10	6	2	2	22	16	14	6
4	Legja	1:0	4:1	1:2	E	1:0	2:4	1:0	1:3	8:1	4:1		1:2	10	6	0	4	24	14	12	8
5	Garbarnia	0:0	0:1		0:1	L	4:1	1:1	2:1	2:0	1:1	6:1		9	4	3	2	16	7	11	7
6	Warszaw.	2:5	3:4	1:5	4:2	1:4	A	2:0	4:1	0:6	6:1	0:1	5:1	11	5	0	6	28	30	10	12
7	Ruch	2:6	1:6	1:1	0:1	1:1	0:2	L	3:2	3:0	1:4	2:1	5:0	11	4	2	5	19	24	10	12
8	Ł.K.S.	2:3	0:2	3:1	3:1	1:2	1:4	2:3	I	2:3	4:1	1:1	1:0	11	4	1	6	20	21	9	13
9	Polonia	1:3	1:0	0:4	1:8	0:2	6:0	0:3	3:2	G	2:2	5:0	1:2	11	4	1	6	20	26	9	13
10	Cracovia	1:4	1:2	0:0	1:4	1:1	1:6	4:1	1:4	2:2	O	3:1	3:1	11	3	3	5	18	26	9	13
11	Czarni	1:5	3:0	1:2		1:6	1:0	1:2	1:1	0:5	1:3	W	4:2	10	3	1	6	14	26	7	13
12	Lechja	2:1	0:8	1:5	2:1		1:5	0:5	0:1	2:1	1:3	2:4	A	10	3	0	7	11	34	6	14

Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych

Warta zdobywa 135 pkt., AZS 117. Warszawianka 74, Cracovia 49, Polonia 39

Drugi dzień mistrzostw Polski przyniósł znowu szereg bardzo dobrych wyników. Niestety nie możemy dać dokładnego opisu walk, gdyż organizatorzy uniemożliwili przedstawicielom prasy ścisłe śledzenie wydarzeń na boisku, a informowanie było też niedostateczne.

Przedbiegi 200 mtr.: 1) Biniakowski (Warta) 23,4 przed Śliwakiem. W drugim startowało trzech zawodników AZS-u, to też był on formalnością. Trojanowski II i Weiss przerwali taśmę razem w czasie 26 sek. 3) Łaba pokonał Gnięcha w czasie 24 sek.

Rzut młotem. Zwyciężył Heljasz (Warta 32,98, 2) Sumiński 31.75, 3) Fiszer (obaj Krusche Ender Pabjanice), 4) Kartasiński (PKS Warszawa) 29,23, 5) Szrama (Legja) 28,63, 6) Mikosz (KS 22 Mała Dąbrówka). Finał 100 mtr. wygrał bezapelacyjnie Trojanowski II 10,9 2) Śliwa 11,2, 3) Czyż 11.4, 4) Zaremba 5) Łada, 6) Koźlicki.

Bieg 800 mtr. Wobec startu tylko 12 zawodników odbył się odrazu finał, który wygrał bez trudu Petkiewicz w czasie 1 min. 58,9, 2) Maszewski (Polonia) 2 min., 3) Lesicki (Sokół Bydgoszcz) 2 min., potem dwaj zawodnicy AZS-u Pruszkowski i Jaworski, 6) Skowroński (Warszawianka). Bieg poprowadził Maszewski i Lesicki. Petkiewicz trzymał się się początkowo środka. Po 300 mtr. na czoło wysunał się Lesicki, Petkiewicz zajał trzecie miejsce. Na 200 metrów przed końcem. Petkiewicz wychodzi na czoło i kończy nie niepokojony przez nikogo. O drugie miejsce toczy się zacięta walka rozstrzygnięta przez Maszewskiego wyrzutem piersi.

Sztafeta 4x100 mtr. wygrywa Warta w czasie 44,6. Jedynym jej konkurentem mógł być zdyskwalifikowany w dniu poprzednim AZS I. 2) Pogoń (Katowice) 45,8 dzięki dobrym zmianom, 3) AZS II 46, 4) Cracovia, 5) Polonia, 6) Warszawianka.

Skok wwyż wygrywa zupełnie nieoczekiwanie w rozgrywce o pierwsze miejsce na wysokości 177 cm. Chmiel (Pogoń, Katowice) przed Pławczykiem (AZS, Warszawa), 3) Lokajski 174 (Warszawianka), 4) Kremeke 168, 5) Twardowski (AZS, Warsz.) 168, 6) Zweigel (Pogoń, Katowice) 168.

Rzut dyskiem: 1) Heliasz (Warta) 43,28, 2) Siedlecki (Legja) 40,14, 3) Kozłowski (ZMW Białystok) 39,91, 4) Bral (Legja) 38,41, 5) Stępniewski (AZS Warsz.) 36,41, 6) Zalasz (Siedlce) 36,12.

200 mtr. po ostrej walce rozstrzyga na swoją korzyść Trojanowski II w czasie 22,7, 2) Biniakowski 22,8, 3) Łada 23,5, 4) Weiss, 5) Gniech, 6) Śliwak.

5 km. był numerem popisowym Kusocińskiego, który zwyciężył w czasie 15:03,5, zdublował po drodze czterech przeciwników, t. zn. połowę. Kusociński poprowadził bieg ostro i z każdym krokiem dystansował swych rywali. Zaciętą walkę toczyli: Adamczyk, Strzałkowski, Puchalski, Miałkas i Kabut. Ostatecznie zwyciężył na finiszu Strzałkowski (WKS) 42 pp. Białystok 15,56,6 przed Kabutem (Pogoń Katowice) 16,2. Dalsze miejsca zajęli: Adamczyk (Orzeł Warszawa), Miałkas (Warta Poznań) i Puchalski (Legja Warszawa).

Skok wdal: pierwsze miejsce zajął Nowosielski (Cracovia) skokiem 6,81,5 2) Bielecki (Sokół Jarosław) 6,69, 3) Mosaniuk (Sokół Macierz Lwów) 6,55, 4) Chmiel (Cracovia) 6,54, 5) Twardowski (AZS W-wa) 6,51,5, 6) Sobieraj (AZS W-wa) 6,45.

Sztafeta 4 x 400: Bieg poprowadził AZS I Warszawa i zmienił 20 m. przed Wartą (Poznań), jednakowoż już druga zmniana następuje równocześnie, a trzecia o 2 metry na korzyść Warty. W ostatnim biegu dystansuje Warta rywala o 12 mtr. Warta zwyciężyła w czasie 3 min. 29 sek. Drugie miejsce zajął AZS I Warszawa w czasie 3,33, przed Warszawianka 3:35,4 Dalsze miejsca zajęli AZS II Warszawa i Polonia Warszawa. Biegało 5 sztafet. Składy sztafet były następujące: Warta: Marciniec, Malecki, Iwański, Biniakowski; AZS I Warszawa: Weiss, Muller, Jaworski, Holfeier; Warszawianka: Koper, Skowroński, Kusociński, Petkiewicz; AZS II Warszawa: Malanowski, Kuźmicki, Pruszkowski, Pławczyk. Polonia: Wielgomasz, Giedgowd, Ossowski, Maszewski.

Ogólna punktacja zawodów o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: Warta, Poznań 135, AZS (Warszawa) 117, Warszawianka 74, Cracovia 49, Polonia 39, Pogoń (Katowice) 35, Sokół Macierz (Lwów) 29, Legja (Warszawa) 28, Związek Młodzieży Wiejskiej (Białystok) 23, Stadjon (Król. Huta) 22, AZS (Poznań) 19, Sokół (Koronowo) 19. Krusze Ender (Łódź) 14, Sokół I (Bydgoszcz) 13, Po 8 punktów: 42 pp. Białystok, Sokół 3 Bydgoszcz, Sokół Jarosław i Sokół Król. Huta. Po 5 punktów: Sokół Poznań, AZS — Wilno. Po 3 punkty: Sokół Czeladź, Policyjny Kl. Sportowy Warszawa, 3 płk. saperów Wilno. 2 punkty: ŁKS Łódź, 1 punkt: KS 22 Mała Dąbrówka.

Organizacja zawodów w drugim dniu mniej sprężysta niż w pierwszym. Zawody trwały niepotrzebnie długo. Publiczność zadokumentowała swoje zainteresowanie przez zapełnienie trybun i miejsc okalających stadjon. Pogoda w drugim dniu zawodów dopisała.

Cochet zawodowcem?

Nowiny z zagranicy

Tajemnica publiczna Wimbledonu jest pogłoska, według której znakomity tennisista francuski, Cochet, wielokrotny mistrz świata, zamierza w roku bieżącym po ukończonych rozgrywkach o puhar Davisa, przejść na zawodowstwo. Podobno Cochet zamierza przystąpić do „cyrku" Tildena.

Mistrzostwa lekkoatlet. Belgji, przyszłego przeciwnika Polski, dały wyniki następujące: 200 m. płotki — de Hardt 28 sek. 800 m. Geerart 1:58,6 sek., 100 m. — Garain 11.2 sek. Kula — Vos 13.16 m. Skok wwyż — Noel 185 cmt. W tej ostatniej konkurencji aż siedmiu zawodników przekroczyło wysokość 175 ctm. W sztafecie 4x400 m. najlepszy wynik — 3:30,2 sek.

Jeff Dickson, znany impresarjo bokserski w Ameryce, stale zamieszkujący w Paryżu, zamierza zorganizować na jesieni r. b. wielkie tournee po krajach europejskich Tildena, króla rakiet zawodowych.

Tilden grać będzie w meczach pokazowych w Paryżu, Londynie i Berlinie. Czy nie możnaby zaangażować go na występy w Warszawie? Frekwencja na korcie Legji zapewniona.

Śląsk bije Poznań 5:2

Mecz reprezentacyj A klasowych

KATOWICE, 12.7. (Tel. wł.) — Barw Poznania bronili Bienert; Kwinkiewicz I, (Głowacz), Mikołajewski I, Kwinkiewicz II, Górski, Kryczkiewicz, Zgórecki, Graczyński, Kwiatkowski, Mikołajczyk II, Markiewicz. Reprezentacja Śląska grała w następującym składzie: Mrozek; Kihl, Michalski; Szojda, Dylong, Nogaj; Kaczmarczyk, Latusiński, Gleicer, Kuchta i Stefan.

Reprezentacja Śląska okazała się znacznie lepszą od Poznania i zwyciężyła w stosunku 5:2 (4:0). W 15-ej minucie zdobywa Latosiński z podania Gleicera pierwszą bramkę główką. Następny punkt dla Śląska zdobywa również główką Kuchta, w 25-ej minucie z rzutu rożnego. W 30-ej minucie podwyższa stan posiadania Stefan, mijając bramkarza gości i strzelając do pustej bramki.. W 40-ej minucie wyzyskuje Latosiński zamieszanie pod bramką Poznania i strzela nieuchronnie czwarty punkt.

Po przerwie w dalszym ciągu duża przewaga techniczna i taktyczna Śląska. W 16-ej minucie bramkarz Poznania wybija rzut rożny, jednakowoż łapie go Stefan i zdobywa dla Śląska piątą bramkę. Na 8 minut przed końcem następuje zryw Poznania i Zgórecki zdobywa dla Poznania pierwszy punkt. Ten sam gracz wystawia idealnie Kwiatkowskiego i ten ustala wynik dnia.

Hakoah (Wiedeń) wygrał z Bielskiem w zastraszająco wysokim stosunku 10:3.

POZNAŃ. 12.7. — Tel. wł. —W 7-ym międzymostowym wyścigu pływackim, który odbył się w sobote na dystansie 2,000 metrów zwyciężył w konkurencji seniorów Kratochwila (AZS. Warszawa) w czasie 13:59.8, 2) Schreibmann (ŻASS, Warszawa) o 4 metry w tyle, 3) Matuszewski (Warta), 4) Lisewski (HCP), 5) Antkowiak (Warta). W kategorji junjorów: 1) Kanciak (Unja) w czasie 15:06,6, 2) Kwiatkowski (PTP). W konkurencji pań: 1) Kreczmanówna (ESV) 15:41,2, 2) Antoniewiczówna (Unja). Startowało 50 panów i 9 pań.

W niedzielnych zawodach pływackich, które zorganizowała Unia na pływalni związkowej, Schreibmann (ŻASS Warszawa) uzyskał na 100 metrów w stylu dowolnym czas 1:08,2, który jest obecnie najlepszy po Bocheńskim w Polsce.

100 m. nawznak pań: Matysiakówna 1:46,1 — rekord okr. pozn., 200 m. klasyczny dla panów: Kaniewski 3:14,7— rekord okr.: 200 m. klasyczny dla pań: Kreczmanówna 3:40.5 — rekord okr., 3x100 m. styl. dowolnym: HCP 4:26,5— rekord okr.

Między bramkami

w całym kraju

LUBLIN. 12.VII. Tel. wł. — 22 pp. (Siedlce) — A. Z. S. 6:0 Mistrz kl. A. Siedlczanie definitywnie zdobyli mistrzostwo okręgu.

Pruszków. AZS warszawski w meczu o mistrzostwo kl. A pokonał Znicz 11:0 (2:0). Akademicy mieli swój najładniejszy mecz w sezonie. Bramki zdobyli Redlich (4), Kempa i Puchniarz po 3 i Osiecki. Sędziował za zgodą obu drużyn p. Ferencz. Publiczności 500 osób.

Mecz Pogoń — Garbarnia został przełożony z d. 18 lipca na 20 września.

Domański, bramkarz Warszawianki i kapitan tej drużyny, obchodził na niedzielnym meczu z Lechją rzadki jubileusz trzechsetnego meczu.

Warta--Ruch 6:1

Wspaniała gra poznańczyków. Kniola—3 bramki

POZNAŃ. 12.7. (Tel. wł.). Ruch: Komander, Pazur, Kacy, Kusz; Dziwisz, Gąsior, Badura; Loewe, Sonntag, Peterek, Bartodziej, Włodarz. Warta: Kasprzak, Śmiglak, Nowicki; Przykucki, Wojciechowski, Sroka; Radojewski, Kniola, Scherfke II, Banaszkiewicz, Andrzejewski. Pierwszą rundę ligową zakończyła Warta imponującem i zasłużonem zwycięstwem nad Ruchem. Gdyby w pierwszej połowie Warta grała z taką energją, z jaką zagrała drugie 45 minut, wynik byłby niechybnie dwucyfrowy. Cały zespół grał doskonale we wszystkich linjach, z których na pierwszy plan wybił się jednak atak, a w nim Kniola, bohater meczu i zdobywca trzech bramek.

Ruch był nie do poznania. Znikła zupełnie znana zaciętość, szybkość i ambicja Ślązaków. Znamionuje to wyraźnie okres słabości, jaki Ruch zdaje się obecnie przeżywać. Najlepsza była jeszcze linja pomocy. Atak hiperkombinujący pod bramką i niezgrany. Trzej nowi gracze byli w nim najsłabsi na boisku. Obrona dobra do pauzy, po pauzie straciła zupełnie głowę wobec silnego nacisku Warty. Bramkarz Komander puścił wszystko, co musiał puścić. Rezerwowy po pauzie Pazur nie był szczęśliwszy od swego poprzednika.

Zawody miały pierwszą połowę mdłą i nieciekawą. Przy lekkiej przewadze Warta zdołała strzelić zaledwie jedną bramkę, która padła w trzeciej minucie z bomby Knioły a z podania Scherfkego.

Po pauzie już w pierwszej minucie niezdecydowanie Banaszkiewicza ratuje Ruch przed niechybną bramką. W piątej min. krótko przeprowadzony atak Warty i nieobstawiony Andrzejewski strzela w lewy róg. W następnej min. Banaszkiewicz łapie na główkę centrę Radojewskiego i zdobywa trzecią bramkę. W tym momencie schodzi Komander i zastępuje go Pazur. W 10-ej min. zdobywa Ruch honorową bramkę nie bez winy Kasprzaka, który chwyta piłkę w podskoku, jednak ją wypuszcza z ręki i prawy łącznik Sonntag wbija ją do pustej bramki. Następna bramka Warty nie daje długo na siebie czekać. W 11-tej min. Kniola wykorzystuje zamieszanie w obronie i strzela czwartą bramkę wspaniałą bombą. Gra się odtąd ożywia i do końca obfituje w ciekawe momenty. W 38-ej min. przebój Warty, Szerfke podaje Knioie, a ten strzela po raz piąty. Bramkarz złapał, lecz piłka była już w siatce. W 40-ej min. jeszcze jedna bomba Knioły grzęźnie w rękach Pazura. Wreszcie w 44-tej min. przypieczętowuje wynik Szerfke, który stojąc przed bramką z dwu kroków strzela szóstą i ostatnią bramkę. Sedziował p. Marczewski. Widzów 3.000. Rogów 5:3 dla Warty.

Poznańskie mistrzostwa klasy A.: Ostrowski KS — Stella (Gniezno) 3:1. Warta — HCP 8:4, Polonia (Leszno) —Ostrovia 2:2. Ostrovia zeszła z boiska na 7 minut przed końcem gry.

Robotnicy Łotwy i Estonii

grają w Warszawie i w Krakowie

Reprezentacje państwowe robotników Estonji i Łotwy w przejeździe na II Olimpjadę Robotniczą do Wiednia rozegrają w Warszawie i Krakowie zawody piłkarskie, zapaśnicze i bokserskie.

W środę (15.7) na boisku Skry w Warszawie o godz. 18 gra Estonja z repr. robotn. Warszawy. Skład repr. robotn. jest następujący: Sas (Mar.); Gebel (Mar.), Filar (Gwiazda), Uglaka (Pruszków), Więckowski II (Skra) ka (Pruszków), Więckowski II (Skra(, Kwaśniewski (Skra), Piliński (Elektr.) Szulzingier (Gw.), Lerner I (Gw.), Przeorowski (Mar.), Sokołow (Mar.) rezerw. W piątek gra Estonja w Krakowie z reprez. robotn. Krakowa na boisku Legji.

Wieczorem w środę dn. 15.7 w sali teatru Ateneum w Warszawie o godz. 20 odbędą się zawody zapaśnicze i bokserskie. Walczyć będą w boksie: w. kogucia: Keill (E) — Olszewski (Wwa) w. piórkowa: Mattik (E) — Nader (W-wa), w. lekka: Steopelew II (E) — Głowacki (W-wa), wreszcie w. średniej: Steopelew I — Kubicki (W-wa): w zapasach: w. lekka: Olle (E) — Więckowski (W-wa), w. średnia: Pohla (E) — Maliński (W-wa), w. półciężka Jauts (E) — Falkiewicz (W-wa). wreszcie w ciężkiej Wiuk (E) — Zbrożek (W-wa).

Podczas przerwy meczu Estonja — repr. robotn. Warszawy odbędzie się bieg 1500 i 5000 mtr. z udziałem Witsuta (Est.) i reprezentantów Polski Eichla, Chądzińskiego i Dzięcioła.

W piętek zaś w Warszawie na boisku Skry gra Łotwa z repr. robotn. Warszawy o godz. 18.

Nastepcy Nurmiego

Nowe talenty Finlandji

W Helsinki na zawodach lekkoatletycznych Purje ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 2000 yardów z wynikiem 4:57,5 sek.

Na gwiazdę pierwszej wielkości w lekkiej atletyce światowej wybija się finn Lehtinen. Niedawno na zawodach międzynarodowych w Helsingforsie Lehtinen osiągnał na dystansie 5000 mtr. znakomity czas 14:31,7, gorszy od rekordu światowego Nurmiego tylko o 3,5 sek. W biegu tym Lehtinen miał następujące międzyczasy: na 3 klm. — 8:44, na 4 klm — 11:42. Drugi w tym biegu był Loukola w czasie 14:59,8 s.

Fiński Związek Lekkoatletyczny zamierza zaatakować rekord światowy w sztafecie 4x1500 mtr. który to rekord ustanowiony został w 1926 r. przez sztafetę fińską (Lievendahl — Katz — Koivunalbo — Nurmi) w czasie 16:11,4 sek. Obecnie Finnowie spodziewają się, że sztafeta złożona z czterech najlepszych specjalistów dystansu 1500 mtr. potrafi pobić rekord światowy tak dalece, że ustanowiony przez nią czas zejdzie poniżej 16 m.

Skra - mistrzem Warszawy

Rozgrywki kl. A w stolicy

Decydujący mecz o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Skra — Marymont zakończył się po zaciętej walce zwycięstwem Skry 4:3 (2:2). Tem samem Skra zdobyła mistrzostwo Warszawy, mając 10 gier i 15 punktów. Nowy mistrz wystąpił do tych zawodów z rezerwową obroną, bez Grygalewicza i Hermana. Przebieg meczu był niezwykle emocjonujący. Skra była drużyną lepszą i mogła wygrał mecz w większym stosunku. Pierwszą bramkę zdobywa dla Marymontu z karnego w 11 m. Napiórkowski. Skra atakuje w dalszym ciągu i w 17 min. Smosarski II wyrównuje z dalekiego strzału. W 23 min. Prezorowski zdobywa z wolnego drugą bramkę dla Marymontu. W 27 min. Smosarski II z pięknego przeboju zdobywa drugi punkt dla Skry. Po zmianie stron przeważa Skra i w 58 minucie Kraśniewski z prawego skrzydła zdobywa 3-ą bramkę dla Skry. W 75 m. Uglanica wyrównuje dla Marymontu. Atak Skry zrywa się i w 86 minucie Smosarski II zdobywa decydującą bramkę Sędzia p. Singer dobry. Publiczności mimo konkurencyjnego meczu Warszawianka — Lechja 1000 osób.

Makkabi — Świt 3:2 (1:0). Zagrożona spadkiem do klasy B drużyna żydowska wystąpiła do tych zawodów w pełnym składzie i po zaciętej walce zwyciężyła benjaminka kl. A. Gra toczyła się pod znakiem przewagi lepszej technicznie drużyny Makabi. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Złotogórski z karnego w 30 m., Kalman i Prawidło I, dla pokonanych Długołędzki i Łysakowski. Sędzia p. M. Walczak. Widzów 1000 osób.

Polonia Ib pokonała zasłużenie Gwiazdę 2:0 (0:0). Gra do przerwy równorzędna. Po przerwie zwycięskie bramki dla Polonji zdobywają w 80 i 81 min. Zimowski i Olasek. Sędzia p. Laskowskil Publiczności 1500 osób.

Zawody kolarskie na torze Legji w Warszawie dla młodzieży, niestowarzyszonych i nielicencjonowanych przyniosły następujące wyniki: 1000 mtr.: 1) Zombei (200 mtr. 15 sek.); wyścig 5 klm. australijski dla młodzieży do lat 17: 1) Zombei 19:11,4; wyścig rozstawny 1000 mtr.: 1) Szneider 1:26,6; 50 klm. z pięcioma finiszami: 1) Nadulski 1:29,54; 2) Seliga, 3) Biniak. Należy powitać z radością inicjatywę Legji

Legja (Kraków)

zwycięża na Śląsku niem.

Legja (Kraków), podobnie jak przed trzema laty bawiła w dniach 4 i 5-go b. m. na Śląsku niemieckim, mianowicie w Bytomiu i Zabrzu (Hindenburg), gdzie rozegrała zawody piłkarskie.

W pierwszych dniach piłkarze krakowscy spotkali się z „Arbeiter Turn-Sportverein, Beuthen". Wynik tego meczu opiewał 6:6, co charakteryzuje, że ataki obu zespołów pracowały bardzo intensywnie. Gospodarze narzucili gościom ostrą i ofiarną grę. Zrazu zanosiło się na wysoką wygraną Krakowian, atoli z biegiem gry Niemcy podejmowali coraz ambitniejszą walkę, tak, że „Legja" musiała dobrze się natężyć, by zawodów nie przegrać.

Następnego dnia rozegrała „Legja" w Zabrzu mecz piłkarski z silną robotniczą drużyną „Wacker", uzyskując po pięknej i bardzo ambitnej grze świetne zwycięstwo 4:2. Na wyróżnienie zasługuje właściwie cała drużyna krakowska, szczególnie atak zaprodukował wspaniałą grę, żywo oklaskiwaną przez publiczność. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Należy podkreślić bardzo serdeczne przyjęcie, jakiego doznali krakowscy sportowcy na tamtejszym gruncie.

Stefański mistrzem kolarstwa szosowego w Polsce

Wielka impreza w Toruniu. Wszystkie asy na starcie. Wysoka forma zawodników

TORUŃ, 12.7. (Tel. wł. Przeglądu Sportowego). — Pomorze przeżyło wielki dzień sportowy: kolarski wyścig szosowy o mistrzostwo Polski. Była to bezsprzecznie największa z dotychczasowych imprez tej kategorji na starcie bowiem zebrała się nietylko śmietanka naszych szosowców, ale wszystkie najgłośniejsze nazwiska naszego kolarstwa. Kogo bowiem z miłośników koła nie zelektryzują takie imiona, jak Michalak, Stefaniak, Kłosowicz, Wlokas, Olecki, Więcek, Korsak-Zaleski, Targoński, Tropaczyński, Daniel, Kiesel, Kostyk i wielu innych. Brak było tylko zawodników z Krakowa, a z asów Sobolewskiego z Kalisza. Ogółem zgłoszonych jest 56 zawodników. Sześciu jednak, a mianowicie: Hofschneider, Bartosek i Odartus z Łodzi, bracia Hamisz z Pakości i Reglina z Poznania z powodu braku listy zgłoszeń, względnie z powodu spóźnionych zgłoszeń do wyścigu, nie zostało do startu dopuszczonych.

O ile z jednej strony pochwalić należy stanowczą decyzję organizatorów wyścigu, by trzymać się ściśle przepisów, o tyle z drugiej należy skarcić kluby za uchybienia formalne, jeżeli wina leży po ich stronie.

Z liczby 56 zgłoszonych stanęło przed pomnikiem Kopernika 49 zawodników, reprezentujących wszystkie ośrodki kolarstwa polskiego.

Do zebranych przemówił w imieniu dowódcy OK mjr. Sulik, kierownik WF i PW, poczem odbył się honorowy start. Barwny korowód kolarzy prowadzi wolno przez ulice Torunia Franciszek Nagórski, najstarszy kolarz wyścigów.

Pięć km za miastem nastąpił z godzinnem opóźnieniem start indywidualny, Zawodnicy są wypuszczani co minutę.

Niebo zachmurzone, silny wiatr budzi jednak cichą nadzieję, że deszczu nie będzie.

Pierwszy ze startu z uśmiechem na twarzy rusza Daniel (Stanisławów). Ma on obandażowany prawy łokieć. W kolejności dalszej startują Czarnecki (Kalisz), Falkensztajn (Poznań), Lambert (Lublin), jedyny łodzianin mistrz województwa, Kłosowicz, potem mistrz Śląska Koszczyk, mistrz Pomorza Kozłowski, górski mistrz polski Wlokas (Śląsk), opatrzony jest numerem 17, mistrz klubów żydowskich Kiesel (Lwów) — 26, główny pretendent do tytułu mistrza Michalak (Warszawa) — 28, Lange (Poznań) — 30 i t. d. Następnie rusza w drogę Olecki (Warszawa), który na znak startera przeżegnał się i ruszył z miejsca całą parą. Więcek (Bydgoszcz) jedzie jako 36, Tropaczyński ma kolejny numer następny. Obrońca tytułu mistrza Polski (Stefański, Warszawa)— 51. Korsak-Zalewski, Targoński (obaj Warszawa) startują ostatni jako 55 i 56.

Korzystając z zaproszenia kierownika wyścigu, por. Brzezińskiego, korespondent Wasz ma okazję towarzyszenia zawodom, pozbawionym prawie charakteru walki bezpośredniej, lecz niemniej emocjonującej. W Sierpcu, kilka kilometrów za Toruniem, przystajemy na chwilę dla skontrolowania różnicy czasów między asami. Lange, Więcek, Stefański, minęli już kilku. W Solcu Kujawskim Michalak mija Kiesla i odsadza się pośrednio od Oleckiego. Następnie sześciu zawodników tworzy grupę.

Na czele, w środku i na końcu tego rozciągniętego, barwnego węża zawodników stoczane są nieprawdopodobne walki. Kłosowicz tym razem wspaniale dysponowany, wyszedł już na pierwszego. W Brdyujściu Wlokas ma jeden z najlepszych czasów, podobnie jak Michalak i Stefański, którzy rozwinęli mordercze tempo.

W rodzinnem mieście Bydgoszczy, jest Więcek przedmiotem spontanicznej owacji i sądząc z czasu, kwalifikuje się on do czołowej grupy. W Myślęcinku Kłosowicz minął wszystkich, którzy przed nim wystartowali, równo trzymają się i inni faworyci.

Koronowo, rodzinne pielesze naszych świetnych oszczepników Mikrutów widzi Kłosowicza jako pierwszego, przejeżdżającego i tu w doskonałej formie. Następni są daleko wtyle. Znacznie wysuwa się naprzód Wlokas. Michalak, Stefański, który właściwie jest skratchmanem. W Świeciu wita serdecznie przejeżdżających zawodników kompanja 55 p.p. z Grudziądza.

Dalsza droga prowadzi do Grudziądza, gdzie publiczność ustawiła się szpalerem po obu stronach jezdni, dopingując zawodników, specjalnie swoich.

Przed Chełmżą Olecki mija Więcka, który jest jakoby zmęczony.

Pierwszy wpada na mecie w doskonałej formie Kłosowicz, mając najlepszy czas do chwili przybycia Stefańskiego, który mimo to wystartował jako przedostatni, na mecie jest 15-ty.

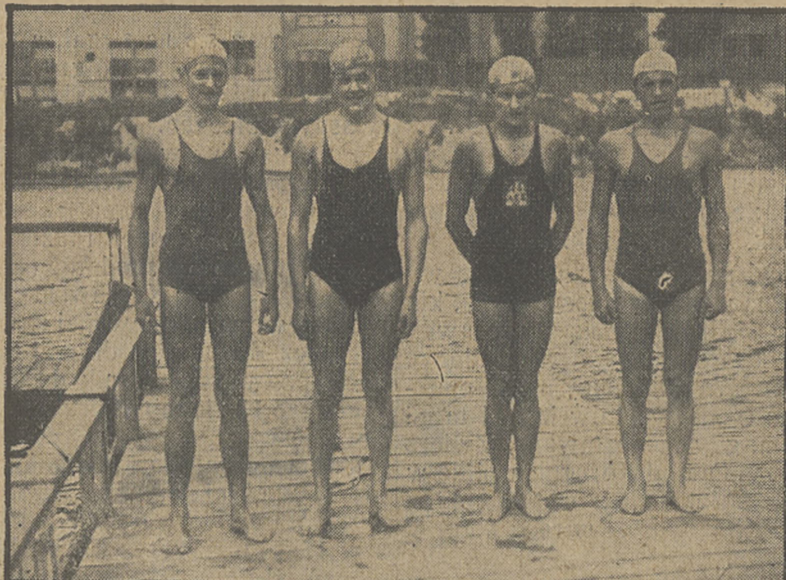
Wyścig kończy 41 zawodników. Wycofało się 7-miu. Trasa biegu wybitnie pagórkowata, jednak specjalnie nietrudna, wynosiła 196 km. Zawodnicy mieli przez 70% drogi walkę z wiatrem.

Organizacja ograniczyła się tylko do dobrego obstawienia trasy na skrzyżowaniu dróg. Nie pomyślano natomiast zupełnie o zapewnieniu zawodnikom jedzenia, a co najważniejsze — picia. Jak zwykle wniesiono cały szereg protestów, w pierwszym rzędzie skierowanych przeciwko Stefańskiemu, Kłosowiczowi i Oleckiemu. Złożenie protestu nic nie kosztuje, bawiono się więc protestami aż do rozrzutności.

Jury po długich naradach wszystkie protesty odrzuciło i ustaliło następującą kolejność:

1) Józef Stefański (Amatorski KS Warszawa), który trasę przebył w doskonałym czasie 6 g. 15 min. 59 sek. Drugi dobry czas uzyskał Stanisław Kłosowicz (TZS Łódź) 6,23.59; 3) Targoński (Legja, Warszawa) 6,25,24; 4) Michalak (Legja) 6,25,52; 5) Olecki (Legja), 6,28,01; 6) Więcek (KPW Bydgoszcz) 6,28,18; 7) Kuszczyk (TCKW) 6,31.03, 8) Włokas (TCŻory) 6,32,31; 9) Lipiński (AKS, W-wa) 6,35,27, 10) Korsak Zaleski (WTC) 6,35,49, 11) Daniel (Rewera Stanisławów), 12) Kozłowski (Gryf Toruń), 13) Lange (HCP Pozn.) 14) Górka (AKS), 15) Jamroga (Sokół Grudziądz).

Mistrz Polski Józef Stefański wdział amarantową koszulkę z Białym Orłem poraz czwarty. Jest on indywidualnością kolarską nietylko na nasze ale i na międzynarodowe stosunki wybitną.



REKORDZIŚCI POLSKI
Sztafeta A.Z.S. Warszawa, od lewej: Olszewski, Bocheński, Matysiak, Makowski uzyskali w biegu 4x100 mtr. czas 4:45,2.

LEGJA — Ż.A.S.S. 5:3
Bramkarz drużyny żydowskiej paruje strzał napastnika Legji.

Regaty pod Poznaniem

Nowe triumfy K W 04. Sukcesy warszawian

POZNAŃ. 12.7. — Tel. wł. — Na jeziorze Witobelskiem pod Poznaniem odbyły się drugie z rzędu regaty o charakterze ogólnopolskim, zorganizowane przez poz. kom. tow. wioślarskich. Regaty zostały doskonale obesłane, obok bowiem wszystkich poznańskich klubów stanęły na starcie załogi Warszawy, Kalisza, Włocławka i Wilna. Brak było jedynie Bydgoszczy i fakt ten wobec obesłania ostatnich regat w Brdyujściu przez załogi poznańskie, uderzał bardzo niemile.

Przebieg regat był niezwykle emocjonujący. Walki w poszczególnych biegach zacięte. Całość na wysokim poziomie sportowym. Wyróżnił się KW 04. Miłą niespodziankę sprawiło W. T. W., które w pięknym stylu wygrało bieg ósemek dla nowicjuszów, oraz dwójki podwójne i czwórki półwyścigowe. Warszawianie byli przedmiotem żywych owacyj.

Organizacja bardzo dobra. Publiczności dzięki dobrej pogodzie około 4.000. Na regatach był obecny prezes TZTW. p. Radwan. Długość toru 2.000 mtr., w biegach pań 1,200.

Czwórki półwyścigowe pań. Dwie załogi: 1) Wojsk. K. W. Poznań 8,13,8 2) Wojsk K. S. Prosna Kalisz 8,17,6, zdecydowane zwycięstwo poznanianek o dwie łodzie. Załoga kaliska przyszła zupełnie wyczerpana do mety.

Dwójki podwójne półwyścigowe ze sternikiem. Trzy załogi. Prosna Kalisz wycofana. Zwyciężył AZS Poznań w czasie 9,58.4, 2) Tryton (Poznań) 10,03.4, 3) Polonia (Poznań). Od startu wysunął się AZS, prowadząc aż do 800 mtr., następnie zacięta walka z Trytonem zakończona dopiero na ostatnich kilkunastu metrach zwycięstwem akademików.

Czwórki półwyścigowe nawicjuszów dla osad wojskowych. Cztery załogi. 1) Wojsk. kl. sportów wodnych 8,30,2, WKS Prosna (Kalisz). 8.49.4. 3) WKW (Poznań). Pewne zwycięstwo osady warszawskiej, która poprowadziła od startu do mety. Najlepsza osada Poznania nie wzięła w tym biegu udziału.

Ósemki nowicjuszów. Dwie załogi. Jeden z najciekawszych biegów: 1) Warszawskie T. W. 7,28,4, dobry czas. 2) Tryton (Poznań) 7,28,6. Walka rozegrała się dopiero na finiszu, dosłownie na ostatnich metrach. Zasłużone zwycięstwo lepszych taktycznie warszawian.

Jedynki młodszych: 1) Witkowski (3 p. sap., Wilno) 9:44,8, 2) Ślesicki (Wisła, Warszawa) o 5 długości, 3) Godek (Polonja, Poznań). Bieg nieciekawy Witkowski prowadzi od startu.

Dwójki ze sternikiem. Dwie załogi: 1) KW 04 (Budziński, Mikołajczak, sternik Bacler) 9:04,8, 2) Włocławek (Grabowski, Szelągowski, sternik Kawalec). Wielce emocjonujący bieg dwu najlepszych dwójek w Polsce. Do tysiąca metrów obie załogi płyną równo. Walka zaczyna się dopiero na 1,200 metrów, a na finiszu staje się niezwykle zacięta. Mistrzowska dwójka Europy z dodanym sternikiem zwycięża zaledwie o dziób.

Czwórki. Jedna załoga: 1) KW 04 8:45,4 w. o. Zwycięstwem tem zdobył KW 04 na własność nagrodę wędrowną Banku Pozn. Ziem. Kred., zwyciężając trzy razy z rzędu.

Czwórki wagi lekkiej. Trzy załogi: 1) Wojs. K. W. (Poznań) 7:56,8, 2) KW 04 o półtorej długości, 3) Polonja (Poznań).

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Poznański Klub Wioślarek w. o.

Dwójki podwójne. Trzy załogi: 1) Warszawskie T. W. 8:02 w składzie — Sadkowski, Szymański, 2) KW 04, 3) Tryton. Zwycięstwo na finiszu o długość.

Czwórki bez sternika. Dwie załogi: 1) KW 04 załoga pierwsza 8:04,8, KW 04 druga załoga.

Czwórki półwyścigowe. Siedem załóg: 1) Warsz. T. W. 8:06, 2) Wojsk. Klub Sportów Wodnych (Warszawa) 8:08,8, 3) Tryton, 4) KW 04. Początkowo prowadzi Tryton, oddając następnie prowadzenie warszawianom, którzy go już nie wypuścili, zwyciężając po zaciętej walce na finiszu wojskowych.

Czwórki nowicjuszów. Cztery załogi: 1) Wojsk. K. W. (Poznań) 7:34,8, 2) Tryton o trzy długości, 3) Polonja.

Ósemki młodszych. Dwie załogi: 1) KW 04 6:53,4, 2) Warsz. T. W. 6:59,4. Również jeden z najciekawszych biegów. Zacięta walka toczyła się na całej trasie. Klub Wioślarski wygrał o jedną długość.

Jedynki. Cztery załogi: 1) Witkow- (3 p. sap. — Wilno) 8:10,4. 2) Ślesicki (Wisła, Warszawa) 8:11,8. 3) Sadowski (WTW). Zdecydowane zwycięstwo wilnianina.

Ósemki. KW 04 w. o.

Garbarnia--ŁKS 2:1

Emocjonująca gra. Karasiak na środku napadu

KRAKÓW, 12.7 (Tel. wł.). — Ostatnie w Krakowie zawody ligowe pierwszej kolejki należały do ciekawszych. Przez cały czas meczu, który obfitował w interesujące sytuacje, uwaga widzów była napięta i do samego końca nie można było przewidzieć wyniku. Zwycięstwo miejscowych było zasłużone, jakkolwiek gra sama była raczej wyrównana. ŁKS:Mila (Jakubiec): Radomski, Gałecki, Jasieński, Tadeusiewicz, Jańczyk, Durka, Król, Karasiak, Herbstreich, Stollenwerk, Garbarnia: Gregorczyk; Bil, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Skwarczowski; Bator, Joksz, Smoczek, Maurer, Riesner.

Łodzianie zaprezentowali się wcale dodatnio. Do najlepszej ich formacji zaliczyć należy obronę, która pracowała bez błędów. Gałecki wybijał się ponad swego partnera pod każdym względem. Z obu bramkarzy lepszy był Jakubiec, gdyż Mili przeszkadza nerwowość. Z pomocy na pierwszy plan wysunął się Jańczyk, chociaż i Tadeusiewiczowi nie można wiele zarzucić, mimo, iż grał nie na swej pozycji. W ataku Durka i Stollenwerk byli najpracowitsi, w trójce środkowej brak było zdecydowania, może powodem tego był Karasiak, grający na centrze. Ogólnie drużyna łodzian nie miała wybitnie słabych punktów i przy większej ruchliwości łączników oraz środka napadu mogła uzyskać wynik remisowy.

Garbarnia grała słabiej, niż zwykle. Najlepszy był Riesner, którego forma wolno, ale pewnie idzie w górę. Maurer staje się szybszy, a zgranie jego ze Smoczkiem i prawem skrzydłem jest coraz lepsze. Smoczek pracowity, słabszy niż normalnie, pozostaje za dużo w tyle, co stwarza w napadzie lukę. Joksz był może najlepszym napastnikiem swojej drużyny, Bator tańczył z piłką jak baletnica, co mu przeszkadzało w skuteczności gry. Augustyn był po Jańczyku najlepszym pomocnikiem na boisku. Wilczkiewicz trochę słabszy a rezerwowy. Skwarczowski nie mógł sobie dać rady z szybkim Durką. Obrońców cechowała lekka niepewność a Gregorczyk umie dużo więcej, niż na zawodach tych pokazał.

Już w 2-ej minucie ma Bator sposobność do uzyskania punktu, gdy wybija piłkę Mili i znajduje się sam na dwa kroki przed bramką, zaskoczony jednak widocznie sytuacją, strzela obok słupka. Augustyn zawinia róg.

Po kiksie Tadeusiewicza i Radomskiego, piłkę dostaje Riesner, który w 26-ej minucie strzela pierwszego gola dla Garbarni. Mimo zdenerwowania, jakie wkrada się w szeregi czerwonych, atakują oni zacięcie i uzyskują znowu róg. Potem gra się wyrównuje i następuje znowu okres lekkiej przewagi Garbarni. Maurer ładnie wypuszcza Riesnera. Wypad ŁKS i strzał Herbstreicha obija się o słupek. W ten sposób łodzianie tracą szanse wyrównania, gdyż za chwilę sędzia odgwizduje przerwę.

Po pauzie w miejsce Mili w bramce widzimy Jakóbca. Przewaga ŁKS. Gregorczyk dobrze broni. W 8-ej minucie wypuszcza on piłkę z rąk, a Durka lekko umieszcza ją w siatce, uzyskując wyrównanie. Podniecony tem ŁKS atakuje, lecz zdobywa tylko korner. W 19-tej minucie po wolnym bitym przez Skwarczowskiego, dostaje piłkę Maurer, który strzela bezapelacyjnie, ustalając wynik dnia.

Od tego czasu lekka przewaga Garbarni. W 27-ej minucie strzela ŁKS bramkę, której sędzia z powodu spalonego nie uznaje. Róg dla ŁKS, Skwarczowski broni, w bramce „pewniaka". Niedługo następuje boiskowy incydent między Smoczkiem i Radomskim, wskutek którego sędzia poleca Radomskiemu opuścić boisko.

Widzów przeszło 3.000. Sędzia p. Gulicz ze Lwowa przeciętny.

LONDYN. 12.VII. Tel. wł. — Rekord światowy na 80 mtr. przez płotki pobiła Angielka Green, osiągając czas 12 sek. 440 y. Halstlad przebiegła w 58.8 sek.

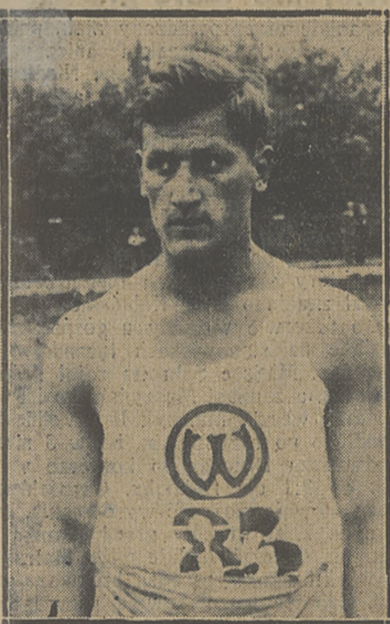
SZTOKHOLM. 12.VII. Tel. wł. — Szwecja pokonała Estonję w meczu międzypaństwowym w stosunku 3:1 (2:0).

BREM. 12.VII. Tel. wł. — Niemiec Macke rzucił oszczepem 70.80 mtr.

SZTOKHOLM. 12.VII. Tel. wł. — Na meczu Francja — Szwecja Ladoumeque przebiegł 2000 y. w czasie 4:52, co jest nowym rekordem światowym.

WIEDEŃ. 12.VII. Tel. wł. — Bokserzy Austrji pokonali reprezentantów Czechosłowacji w stosunku 14:2.

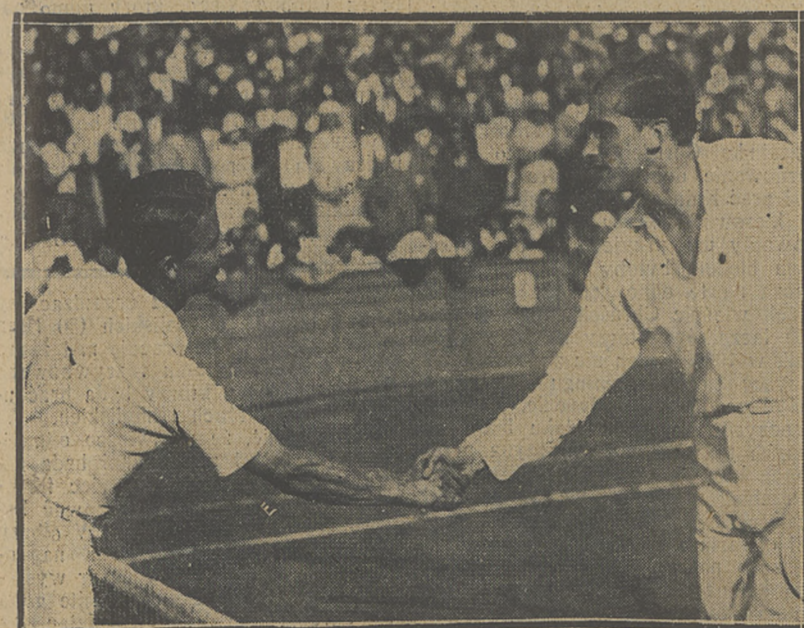
BUDAPESZT. 12.VII. Tel. wł. Znany w Polsce tennisista węgierski Takats zmarł tu w sobotę w wieku lat 35.



HELJASZ (WARTA)
zdobył tytuły mistrza Polski w dysku kuli i młocie.



MIKRUT
zdobywca tytułu mistrza Polski w rzucie oszczepem.



SHACK — HAND
Znany Warszawie Austin (Anglja) ściska dłoń pokonanemu przez siebie w Pradze Menzlowi.



„PUDŁO" ZWIERZA
Prawy łącznik Warszawianki z paru metrów nie potrafił zmusić bramkarza Lechji Zborowskiego do kapitulacji.



HAKOAH W KRAKOWIE
Powitanie drużyny zawodowców wiedeńskich na boisku Cracovii przed meczem w d. 12 b. m.

Finał Davis Cup w Pradze

Anglja - Czechosłowacja 4:1. Hecht bije Austina. Menzel zawodzi

Praga, 9 lipca.

Wszystko inne poszło w kąt. W Pradze panował przez trzy dni wyłącznie i niepodzielnie tennis. Gorączka Czechów jest całkiem zrozumiała. W finale strefy europejskiej nie są wprawdzie poraz pierwszy — walczyli już raz w r. 1924 z Francją i w 1928 z Włochami — ale poraz pierwszy zato odbywa się taki finał w Pradze. Nic dziwnego więc, że na bilety wstępu zrobiono rusz i na kilka dni naprzód nie było ich można już dostać.

Czy Czechosłowacja miała jakieś szanse w tem spotkaniu z Albionem? Czesi mają zawsze szanse. Nawet gdyby to było wręcz niemożliwe. Na wszelki wypadek pertraktowali już tydzień przed tem spotkaniem z... Ameryką o miejsce, w któremby się ten historyczny dla nich mecz miał odbyć.

„Możemy wygrać 3:2" — na to zgadzali się wszyscy. „Możemy przegrać 0:5" — tego nie powiedział nikt głośno, ani półszeptem nawet. A na to niestety, zanosi się od pierwszego dnia.

*

Mały, szczuplutki Austin wyszedł na kort z wysokim Menzlem zdawałoby się po pewną śmierć. Błyskawicznie szybko zmieniają się tabliczki z cyframi i długi Niemiec prowadzi za sekundę już 5:1. Austin próbuje się bronić, wyciąga na 5:8, ale wkrótce poddaje się.

W drugim secie Menzel prowadzi 1:0, Austin jednak znalazł już na niego sposób. Silnemi, długiemi piłkami atakuje raz po razu lewą stronę Czecha, którego bekhend zawodzi coraz wyraźniej. 6:2 dla Anglika.

Trzeci set przynosi najpiękniejsze momenty, Menzel wyłazi ze skóry, dokonuje cudów przy siatce, wali nieprawdopodobnie od tyłu przeciągane smecze i już jest 5:1 znowu. Akurat teraz zachciało się Menzlowi trochę odpocząć i Austin błyskawicznie wyrównuje. Następuje twarda i zacięta walka, która przynosi wreszcie Menzlowi zwycięstwo 8:6. Po przerwie prowadzi on jeszcze 2:0. Nagle opuszczają go jednak siły i następuje tragiczne załamanie się. Nie pomagają doraźne kąpiele w sodowej wodzie, wylewanej całemi szklankami na głowę. Anglik wygrywa 6:3. Jeszcze smutniej wygląda sytuacja w ostatnim secie. Ogromny wysiłek woli pozwala jeszcze na prowadzenie 2:1, potem jednak odmawiają nogi posłuszeństwa. Poprostu strajk, który zamienia się wkrótce na generalny. Przyłączają się doń solidarnie płuca, ręce, oczy. Menzel chwyta powietrze jak ryba na lądzie, uderza coraz częściej drzewcem rakiety, wlecze się przy zmianie kortu ostatkiem sił. Ruina. A mały Austin spokojnie, flegmatycznie z jedną ręką w... kieszeni zbliża się krok za krokiem do zwycięstwa. 6:2 i Anglja prowadzi 1:0.

Perry — Hecht. Tu przynajmniej nikt się nie denerwował. Nie było walki, choćby nierównej, nie było tragedji. Perry jest lepszy od Austina. Przynajmniej w czwartek tak to wyglądało. Żywiołowy, zwinny i szybki przypominał czasami u siatki wielkiego Borotrę. Hecht próbował stawić mu opór dopiero w drugim secie. Być może, że mógłby go był nawet wygrać. Życzyłem mu tego z całego serca. Ten mały, czarny chłopak wychował się przecież właściwie na polskich kortach w rozlicznych naszych turniejach. Trzymał się dobrze i robił co mógł. Że robił błędy? Na to niema rady. Perry zmuszał go poprostu do tego. Potężny Anglik grał czasami fantastycznie i Hecht nie mógł nawet pokazać co umie naprawdę. Była to stosunkowo krótka afera i Perry wygrał pewnie 6:1, 8:6, 6:3.

Co, jak co, ale gra podwójna nie mogła wchodzić w rachubę. Młoda firma Hughes — Perry jest dzisiaj potęgą światową, a Menzel z Marszalkiem to kombinacja, która w braku lepszej utrzymuje się trochę dłużej, niż wszystkie inne wypróbowane dotychczas. W dodatku Menzel, jakgdyby nie dowierzał swemu partnerowi, właził mu często w drogę, zabierał z przed nosa piłki, ba, wracał się po nie aż do tyłu, choć umówili się, że będzie grał przeważnie przy siatce.

Anglicy nie wyrównali niestety w pełni weksla zaufania, wystawionego im przez opinję światową. Umieją bez wątpienia dużo, ale z wimbledońskiej harmonji i idealnego zgrania tej dwójki pokazano w Pradze może 50 procent. Grali żywo, inteligentnie i przedewszystkiem dowcipnie. Przypominało mi to stale pewien „witz" czytany gdzieś dawno, w którym jeden pan, zapytany przez panią, skąd się to bierze, że jest taki dowcipny, odpowiedział: „robię to zawsze tak — myślę o czemś bezbrzeżnie głupiem i mówię właśnie coś wręcz przeciwnego".

Tak to też wyglądało w tym doublu angielskim. No, przynajmniej nie nudziliśmy się. Po krótkich stosunkowo perypetjach, urozmaiconych od czasu do czasu cudownemi pojedynkami wszystkich czterech graczy u siatki, zwyciężyli Anglicy 6:4, 4:6, 6:4, 6:2.

Praga, sobota

Na trzeci dzień szło się już nie dla Davisa, lub dla sportu. Ot tak z przyzwyczajenia i z obowiązku. Nic się już nikomu nie mogło stać i nikogo nie bolała głowa o wynik. Każdy wiedział, że Czechosłowacja przegra 0:5.

I oto zbuntował się człowiek, po którym najmniej się tego można było spodziewać. Malutki, cichy i spokojny dotychczas Hecht. Grał jako pierwszy z Austinem. Grał jak anioł i wygrał seta 6:2. Anglik się uśmiechał. Drugi set 7:5. Austin drapie się w głowę, z rakiety robi sobie krzesełko, siada i duma. Odpoczywa. Trzeci set 6:4! Brawo Hecht — grzmi na całym stadjonie, Austin rzuca rakietę w niebo i ściska serdecznie czeskiego junjora. Po Alonsie i de Stefanim — Austin. Nieźle!

Jak się to stało? Całkiem prosto. Być może, że Anglik grałby inaczej, gdyby od tego zależał wynik całego spotkania, być może, że nie jest w formie, względnie jest przemęczony. To wszystko nie umniejsza jednak sukcesu Hechta, który wygrał prawie że bez trudu. Po pierwszym secie nabrał odwagi, grał pewnie i mądrze, ryzykował tam, gdzie mu niedużo groziło i po zwycięskim drugim secie, zdążał już zdecydowanie do celu. Gdy udoskonali jeszcze swój niemowlęcy trochę smecz i przyswoi sobie bardziej męski serwis, zainteresuje się nim zapewne i p. Wallis Myers, który, nawiasem mówiąc, siedział przez trzy dni jak wyrocznia i od czasu do czasu wybełkotał parę słów do telefonu, którym był połączony bezpośrednio ze stadjonu z Londynem.

A co Menzel? Prawdę powiedziawszy, nikt w niego nie wierzył. I słusznie. Wielki Roderich nie jest w formie. Skoro przegrał z Austinem, nie mógł wygrać z Perrym. Anglik, o rok jeszcze młodszy od Hechta, grał przez trzy dni jak lew. Do siatki ruszał jak lawina i swym ping-pongowym bekhendem zbierał punkt za punktem. Prawda, Austin gra stylowo, przepięknie i dostojnie nieledwie, ale czem to jest wobec młodzieńczej fantazji Perry'ego i jego furjackich ataków. Wiadomo, że to porywa publiczność, nikt się prawie nie gniewał, gdy Menzel przegrał w trzech setach, choć w pierwszym i trzecim mógł równie dobrze wygrać.

Zmęczenie przyszło na Menzla wcześniej, niż należało się spodziewać: już w drugim secie. W trzecim przyszedł trochę z powrotem do siebie, ale nic już nie mogło powstrzymać angielskiego olbrzyma, który zupełnie nie po angielsku zapowiadał już dzień naprzód, że wygra w trzech setach. A słowo stało się ciałem. 7:5, 6:3, 7:5.

J. Roha.

Warszawianka—Lechja 5:1

Lwowianie zawodzą. Gospodarze lepsi pod każdym względem

Mimo, że Lechja ma za sobą zwycięstwa nad drużynami tej klasy co Wisła, Legja i Polonja, jednak horoskopy benjaminka Ligi na pozostanie w szeregach ekstraklasy polskiej nie przedstawiają się różowo.

Lwowianie są typową drużyną kondycyjną, grają surowo, a sukcesy swe opierają przedewszystkiem na ambicji i szybkości. Szybkość jednak jest walorem, którego najbardziej nawet racjonalny trening nie potrafi utrzymać na jednym poziomie w ciągu ośmiu miesięcy walk ligowych. Kiedy zaś Lechji atutu tego braknie, drużyna ta nie może się spodziewać niczego prócz klęsk.

Niedzielny występ lwowian osłabionych brakiem zdyskwalifikowanego Rusieckiego dowiódł, że od czasów sensacyjnych zwycięstw nad Polonją i Legją

forma fizyczna jej spadła bardzo znacznie.

To też przy braku szybkości i startu, jak szydło z worka, wyszły wszystkie braki techniczne, podania naoślep i złe ustawianie się graczy. Jedynie Kruk na lewem skrzydle, Wasiewicz na środku pomocy i z dużemi zastrzeżeniami Pająk w obronie przedstawiali jakieś wartości pozytywne; reszta grała na poziomie przeciętnej klasy A.

Warszawianka, mimo całego szeregu zastrzeżeń była dla Lechji przeciwnikiem nie do pokonania. Siłą tej drużyny jest obecnie jej linja ofensywna, w której

Kotkowski

wprowadził ład myślowy, uporządkował akcje pod względem taktycznym i wniósł tak niezbędny spokój przy równoczesnem nie tamowaniu szybkości. Partnerzy Kotkowskiego — Zwierz mimo obniżenia formy wskutek służby wojskowej, jest jednak graczem zanadto zaawansowanym technicznie, aby się z nim nie liczyć, a Korngold wnosi świetne przeboje, niebezpieczne strzały i biegi zaskakujące najlepszych nawet obrońców. Lewa strona jest o wiele słabsza: Materski jest ciągle hokeistą, grającym w piłkę nożną, a Jung II spadł wyraźnie w formie i rzadko kiedy potrafi dobrze rozegrać otrzymaną piłkę.

Pomoc Warszawianki, jakkolwiek bez wybitnych talentów stanowi dla napadu przeciwników tamę niełatwą do przebycia. Gazur na środku potrafi używać, a nawet nadużywać swej siły fizycznej, a Fert i Hahn nadrabiają błędy swej techniki i ustawiania się szybkością.

Obrona, jak zwykle — bez klasy; Wróblewski lepszy od Zarzeckiego; zapasowy bramkarz Jachimek bez rutyny.

Drużyny stanęły do walki w składach:

Warszawianka — Jachimek; Zarzecki, Wróblewski; Fert, Gazur, Hahn; Korngold, Zwierz, Kotkowski, Materski, Jung II.

Lechja — Zborowski; Oracz, Pająk; Dmytrow, Wasiewicz, Urich; Szusterszyc, Kobel, Czudżak, Aseńko, Kruk.

Od początku zaznacza się wyraźna przewaga gospodarzy, którzy jednak robią doprawdy wszystko, aby... nie zdobyć bramki. Kulminacyjnym punktem tych wysiłków jest 11-ta minuta, gdy nieobstawiony Zwierz otrzymuje od Korngolda piłkę w odległości 5 mtr. od bramki i strzela ją wprost w ręce Zborowskiego.

Dopiero w 4 minuty później

złą pasę przerywa przytomny strzał Kotkowskiego,

lokującego piłkę w siatce gości. Warszawianka prowadzi 1:0.

Lechja otrząsa się z przewagi gospodarzy, ale ataki jej poza akcjami Kruka nie są groźne; nikt nie zdobywa się na strzał, a zagrania trójki dążącej do gry technicznej kończą się zwykle na własnych błędach.

Po pauzie już w pierwszej minucie Lechja ma świetną okazję do wyrównania — strzał Kruka trafia jednak w słupek i idzie na aut. Natomiast gospodarze mają więcej szczęścia: Kotkowski po szczęśliwie wypracowanej sytuacji przez Zwierza w drugiej minucie podwyższa wynik do 2:0. Pierwsze 15-cie minut drugiej połowy jest

kwadransem Warszawianki,

która w 7-ej minucie strzela przez Materskiego trzeci punkt, a w 15-tej min. przez Korngolda — czwarty.

Korngold słaby do przerwy, teraz gra doskonale; przechodzi z piłką niezwykle szybko i strzela pięknie, ale nieszczęśliwie: dwa strzały mijają się ze sztangą o centymetry, a dwa ratuje słupek.

Minuta 19-ta jest punktem zwrotnym powodzenia gospodarzy: doskonale wystawiony Materski przebija się przez tyły i lokuje piłkę w siatce Lechji po raz piąty.

Lwowianie przestawiają napad — Kruk idzie na łącznika i wespół z Wasiewiczem zaczyna ostrzeliwać bramkę Warszawianki; strzały długie i szybkie nie są jednak celne. Dopiero w 25-tej min.

przebój Kruka

przynosi jego ostry strzał, który paruje w pole Jachimek, a nadbiegający Kobel zdobywa jedyny punkt dla Lechji.

W ostatnich 20-tu minutach obie drużyny, zwłaszcza gospodarze mają okazję do podwyższenia swych zdobyczy bramkowych, ale brak umiejętności stoi temu bardziej na przeszkodzie, niż przeciwnicy.

Sędzia p. Rettig z Łodzi przeciętny.

Niedziela w Łodzi

Zamiast międzynarodowych zawodów bokserskich z udziałem Punching Clubu z Magdeburga, które w ostatniej chwili odwołano, odbyły się w sobotę międzyklubowe zawody na ringu w Helenowie. W wadze piórkowej walczyli Kijewski (Zj.) — Finpo (U.). Trzecie starcie wykazało lekką przewagę unionisty, który też zasłużenie wygrywa na punkty. W tej samej wadze walczyli Schön (U.) — Kmin (Zj.). Ostatnie dwie rundy należą do Schöna, który wygrywa wysoko na punkty. Waga lekka: Mann (U.) — Marczewski (Zj.). Mann ustępuje przeciwnikowi pod względem siły i precyzji uderzeń. W trzeciem starciu wskutek nierówności sił, sędzia przerywa walkę, przyznając zwycięstwo Marczewskiemu. Waga mieszana: Juras (Geyer) — Kierzkowski (U.). Zwycięstwo punktowe cięższego Kierzkowskiego. Waga półśrednia: Wudel (U.) — Bartosiak (Zj.). Walka ładna i na wysokim poziomie technicznym. Zasłużone zwycięstwo odnosi Bartosiak. Waga półciężka: Paul (U.) — Wurm (U.). Walka bardzo interesująca i wyrównana. Zwycięstwo przyznano Paulowi.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo Łodzi w piłce koszykowej ŁKS. — YMCA. zakończyło się nieoczekiwanem zwycięstwem YMCA w stosunku 23:18 (13:13). ŁKS. miał przewagę. Mecz będzie prawdopodobnie powtórzony z powodu udziału nieuprawnionego gracza.

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi przyniosły jedną niespodziankę. Robotniczy Widzew zabrał jeden punkt liderowi ŁTSG. Wynik brzmiał 1:1. Obie bramki były samobójcze. Orkan pokonał ŁKS Ib 4:0. Bramki strzelili Owcarek (3) i Miller. WKS zwyciężył kandydata do spadku. Strzelecki K. S. 2:1. Bramki strzelili dla zwycięzców Rauchert i Kaczmarek. W Pabjanicach Hakoach z którym po raz pierwszy grał Kahan, b. gracz Polonji, Legji i Turystów, pokonał groźną na swem boisku Burzę 3:1. Bramki strzelili: Segal (2) i Ehrenberg. Zawody PTC. — Kaliski K. S. zostały odwołane. Po tych wynikach ŁTSG. nadal utrzymuje się na czele tabeli, mając 21 pkt. Za nim kroczy Hakoah. Na trzeciem miejscu Orkan, mający najmniej straconych punktów, na ostatniem ciągle Kaliski K. S.

Kryzys śród władz Ligi

Przyczyną niewyjaśniona sprawa Kossoka (Pogoń)

Zarząd Główny Ligi P. Z. P. N. po bardzo długiej dyskusji na temat dyskwalifikacji Kossoka postanowił dużą większością głosów, bo 11:2 ukarać Kossoka za uderzenie widza dyskwalifikacją dwumiesięczną z zawieszeniem na pół roku, biorąc pod uwagę sprowokowanie Kossoka do tego czynu i jego dotychczasową niekaralność.

Na tem samem zebraniu przewodniczący W. G. i D. mjr. Pichetta zgłosił swą rezygnację z zajmowanego stanowiska. Zarząd Ligi wyraził ustępującemu prezesowi W. G. i D jednomyślnie podziękowanie i uznanie za dotychczasową pracę, wyrażając jednocześnie brak zaufania do poczynań całego W. G. i D. Wobec tego konfliktu między organami Ligi, spodziewać się trzeba w dniach najbliższych Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, które rozstrzygnie, czy W. G. i D., czy też Zarząd pozostanie na swych stanowiskach.

*

Sprawa Kossoka, która poruszyła tak bardzo koła piłkarskie, znalazła wreszcie swój epilog. Śledztwo prowadzone przez niedołężny W. G. i D. Ligi w sprawie rzekomego uderzenia jeszcze w kwietniu przez Kossoka jednego z widzów nie wyjaśniło sprawy. Nie wyjaśniły jej także dalsze śledztwa LOZPN i długie dyskusje na zebraniach Zarządu Ligi. W rezultacie, ponieważ poszkodowany widz p. Figut, skierował sprawę do sądu karnego, W. G. i D. Ligi postanowił czekać na wyniki śledztwa sądowego, bojąc się karać gracza, który mógłby się okazać później niewinnym.

Takiego rozwiązania sprawy nie mógł, rzecz prosta, przyjąć do wiadomości Zarząd Główny, który słusznie uznał, że wypadek ten może stać się na przyszłość precedensem załatwiania dyskwalifikacji piłkarzy w kancelarji adwokackiej, i polecił W. G. i D ponowne i dokładniejsze zbadanie sprawy. Wtedy, trzymający się formalistyki Wydział zmienił nagle taktykę i zawiesił Kossoka na termin nieokreślony, aż do czasu ustalenia stanu faktycznego przez postępowanie sądowe.

Ta niezrozumiała nagła zmiana frontu musiała wywołać zdziwienie, a na gorący grunt lwowski padła ona przed meczem Pogoni z Legją i wywołała nieuzasadnione zresztą pogłoski, że Liga dąży do ułatwienia zwycięstwa Legji.

Uchwała Wydziału, wstrzymana przez Prezydjum, znalazła się na wokandzie Zarządu Głównego w d. 10 lipca, gdzie zapadła powyżej już wymieniona uchwała.

Zarząd doszedł do przekonania, że istnieją wystarczające dowody winy Kossoka, by zastosować przewidzianą regulaminem karę, że jednak Kossok był dotąd niekarany, a całe zajście wywołane było przez grupę prowokatorów, zastosowano zwykłe w takich wypadkach zawieszenie kary na pół roku.

Konflikt, jaki się wytworzył między W. G. i D. a zarządem musiał przyjść siłą rzeczy. W. G. i D bowiem niejednokrotnie już wykazał w tym roku mało energji głównie przy zapobieganiu szerzącej się coraz bardziej na boiskach polskich grze faul, czego dowodem mecz Garbarnia — Pogoń, gdzie drużyna krakowska zeszła z boiska, lub inne zawody, z których sprawozdania wyraźnie mówiły o grze faul, a Wydział G. i D. natomiast nie karał winnych. Obecnie wytworzyła się sytuacja taka, że albo W. G. i D. poda się do dymisji i zajdzie konieczność zwołania Walnego Zgromadzenia, albo uczyni to Zarząd.

W każdym razie dobrze się stało, że wszelkie nieporozumienia wyjaśnią się teraz, a nie w końcu sezonu, gdy każdy mecz mieć będzie decydujące znaczenie.

Rekordy pływackie Polski

na zawodach w Warszawie

Zawody pływackie w Warszawie zorganizowane przez A. Z. S. zgromadził dość liczny zastęp pływaków A. Z. S. Legji, Makabi i Zassu. Mistrzyni Warszawy Święcińska z powodu choroby tylko nie startowała. Przyglądali się również zawodom b-cia Szrajbman z Zassu.

Wyniki techniczne były następujące: panowie 100 mtr. st. kl. 1) Nowicki (Legja) 1:31,7, 100 mtr. na wznak: 1) Baranowski (A. Z. S.) 1:33,4; 200 mtr. st. dow.: 1) Szadkowski (AZS) 3:25,6; 300 mtr. st. dow. Bocheński zwycięża sztafetę A.Z.S. 6x 50 mtr. w składzie: Makowski, Olszewski, Suchożebski, Wyrzykowski, Remiszewski, Dobrowolski osiągając czas 3:50,8 — rekord Polski pobity o 8 sek., czas sztafety 4:3,2; sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) A. Z. S. w składzie Makowski, Olszewski, Matysiak i Bocheński 4:45,2 rekord Polski pobity: panie: 50 mtr. st. dow. z wyrów. 1) Tarnowska (A. Z. S.) 0,48 s. z wyrów. o 3 sek. 2) Medresówna (Mak.) 0:45,3; 200 mtr. st. kl.: 1) Domańska (A. Z. S.) 3,52.

Mecze waterpolo o mistrzostwo kl. B. okr. warsz. przyniosły następujące wyniki: A. Z. S. III zwycięża po zaciętej walce zwycięża Makkabi II 3:2 (1:2). Sędzia p. Baranowski. Legja — Zass II 5:3 (3:3). Wojskowi odnieśli zasłużone zwycięstwo nad brutalnie grającemi akademikami żydowskiemi. Sędzia p. Semadeni dobry.

Plany tennisistów polskich na najbliższą przyszłość przedstawiają się następująco. Po krótkim wypoczynku Tłoczyński i Jędrzejowska wyjadą do Hamburga na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec, które odbędą się w początkach sierpnia. Wyjazd Jędrzejowskiej na powyższe zawody jest pewny, wyjazd Tłoczyńskiego natomiast jest zależny od tego, czy w tym samym czasie nie przyjedzie jednak Cochet, z którym Legja ciągle jeszcze prowadzi pertraktacje. W razie, gdyby Tłoczyński miał jednak wyjechać, nastąpi to o tydzień wcześniej, by mistrz Polski mógł wykorzystać swój pobyt w Niemczech na trening z Najuchem.

Po mistrzostwach Niemiec tennisiści nasi rozegrają mecz z Czechosłowacją w Warszawie. Natomiast projektowany mecz z Japonją i Południową Afryką nie dojdzie do skutku, gdyż oba zespoły wyjeżdżają zaraz po ukończeniu mistrzostw Niemiec.

Tłoczyński i Warmiński grać będą w grze podwójnej na mistrzostwach Polski.

Hakoah--Cracovia 3:1

Dobra technika i tricki, ale mało gry

Wakacyjnej imprezy Cracovii, na którą się wiedeńczycy zaprosili, nie należy zaliczać do udałych pod względem sportowym. Po Hakoahu spodziewano się znacznie więcej. Bo cóż z tego, że jego gracze pokazali szereg tricków technicznych, dobre ustawianie się i dokładne podawanie piłki, kiedy nie widzieliśmy gry. Jeżeli były jej krótkie zresztą okresy, to inicjowała ją raczej Cracovia, a nie goście.

Przed sędzią p. Gaudą, stanęły drużyny w następujących zestawieniach:

Hakoah: Oppenheim; Feldman, Amster; Platschek, Drucker, Lieberman; Eisenhoffer, Mausner, Hess, Gruenfeld, Donnenfeld.

Cracovia: Otfinowski; Schrott, Zachemski; Mysiak, Selinger, Seichter; Sperling, Poświat, Chruściński, Muszyński, Kubiński.

Zawodowcy byli drużyną wyrównaną bez żadnego słabego punktu, ale też i bez specjalnych indywidualności. Jedyny może Eisenhoffer stanowił wyjątek. Szybkość, doskonałe opanowanie piłki, niezła gra głowami to ich zalety, poza wymienionemi na wstępie. Obrona dysponująca dalekimi wykopami, taktycznie była może najsłabszą formacją.

Z Cracovii na wyróżnienie zasługuje gra obrony i pomocy. Otfinowski był mimo puszczonych bramek, bez zarzutu. W ataku najlepsze były skrzydła, które naogół bardzo mało zatrudniono. Powierzanie stanowiska środkowego napastnika Chruścińskiemu, to tylko marnowanie dobrego centra pomocy. Miał grać Kałuża, jednak o ile obowiązki kierownika kursu w Poznaniu nie pozwoliły mu przyjechać, to mniejszym błędem byłoby wstawić innego gracza na tę odpowiedzialną pozycję, aniżeli właśnie Chruścińskiego. Z czterech łączników, którzy na tej pozycji grali, w 100% żaden nie zadowolił, ale wszyscy są bez treningu i to może służyć za usprawiedliwienie. Ta niedyspozycja strzałowa ataku białoczerwonych to właściwa przyczyna przegranej.

Przebieg spotkania nie wykazywał wcale przewagi Hakoahu. Gra była raczej otwartą z krótkiemi okresami silniejszego naporu gości. Od początku chcą oni narzucić tempo, poza jednak dwoma kornerami, nie mogą nic uzyskać. Tyły Cracovii są na stanowisku. Kontratak miejscowych przynosi łatwą centrę Kubińskiego, która przechodzi obok słupka. Zmienne próby uzyskania prowadzenia pozostają bez skutku. Jedyny może w całej grze wspaniale przeprowadzony atak, połączony z serją sztuczek technicznych, likwiduje pewnie Otfinowski. Niedługo potem bramkarz gości łapie piłkę. W 32 min. zamieszanie pod bramką miejscowych wyzyskuje Eisenhoffer i strzela skośnie pierwszego gola. Rewanż, połączony z wyrównaniem osiąga dalekim strzałem w 36 m. Kubiński, lokując piłkę pod poprzeczką. Gra się ożywia, dobrą pozycję marnuje Chruściński, który się przebił i niepotrzebnie podał zadaleko piłkę Kubińskiemu.

Po przerwie widzimy u gospodarzy zmianę na stanowiskach łączników i obrońcy. Miejsce Schrotta zajął Filipkiewicz, a zamiast Muszyńskiego i Poświata weszli Malczyk II i Zieliński. Niedługo po rozpoczęciu, bo w 3 min. podwyższa Drucker po kornerze wynik do 2:1 dla Hakoahu. Chruściński ma ponownie możność wyrównania, będąc na kilka kroków przed bramką i zamiast strzelać, oddaje piłkę Malczykowi, którego wyprzedza bramkarz gości. Zabawę ma widownia przy biciu wolnego, gdyż gracze Hakoahu nie chcą zachować przepisowego 9 m. dystansu, co zmusza sędziego do zarządzenia 3-krotnego wykonywania rzutu. Ładna była ofiarna obrona bramki przez Otfinowskiego, który mimo naporu dwu wiedeńczyków wybiera im piłkę z pod nóg. W 27 min. nie może on jednak przeszkodzić Donnenfeldowi, by ustalił on wynik dnia. Cracovia teraz przygniata i opanowuje boisko. Mimo wyczerpania napastnicy raz po raz podsuwają się pod bramkę gości, ale zmienić wyniku nie są w stanie.

Sędzia, p. Gauda, był zamało energiczny. Widzów około 5.000 osób.

Los Angeles. Komitet organizacyjny X-tych Igrzysk Olimpijskich (30 lipca — 14 sierpnia 1932) pracuje nad zaprojektowaniem programu rozrywkowego dla lekkoatletów, którzy będą brać udział w konkursach olimpijskich.

Ustalono już, że w „wiosce olimpijskiej", w której zgrupowani będą zawodnicy, znany przemysłowiec filmowy, B. Mayer, stale organizować będzie wieczory rozrywkowe. W olbrzymim teatrze, zainstalowanym na otwartej przestrzeni, co wieczór występować będą osobiście znakomite gwiazdy ekranu, ponadto przewidziane są najnowsze filmy i doskonałe koncerty. Podobne rozrywki mają być zorganizowane dla grupy zawodniczek olimpijskich, które ulokowane być mają w gmachu uniwersytetu południowo-kalifornijskiego.

W Pińsku KS Kotwica grał dwa razy z Hakoahem 2:2 i 4:0. Odznaczyli się Kozłowski, Szala z drużyny zwycięzców i Ginsburg u pokonanych.

W Bielsku wybrano nowy zarząd Ciesz. Okr. Zw. Pływackiego w składzie: prezes — burmistrz dr. Władysław Michalda, wiceprezes — Erwin Deutsch, sekr. — Ignacy Herbst, skarbnik — O. Stefko, kapitan sport. — Erwin Deutsch, ławnicy Maks Einhorn.

Świetny rozwój kolarstwa szosowego w Łodzi

Sprężysta organizacja związkowa. Ł. K. S. zawsze na czele. Najważniejsze wydarzenia sezonu

W pamięci łódzkich sportowców żyją jeszcze z pewnością sylwetki: „Freda" (Alfreda Emdego), Alfonsa Becka jednego z najlepszych szosowców o sławie międzynarodowej, i Oswalda Millera, pierwszego polskiego olimpijczyka. Rozsławili oni imię rodzinnego miasta daleko poza jego granice. Nazwiska ich łączą się ściśle z okresem największego rozkwitu łódzkiego kolarstwa szosowego.

W momencie, kiedy ostatni z nich Oswald Miller wycofał się z czynnego sportu (1927 r.), mistrzostwo szosy polskiej zdobył łodzianin Waliński, a w tym samym czasie Szmidt wdziewa koszulkę mistrza Polski na torze.

Jakkolwiek spodziewano się dalszych sukcesów łodzian, zarówno na szosie jak i na torze, wszystko się nagle urwało. Szosę reprezentował jedynie Kłosowicz, trzykrotny zwycięzca klasycznego wyścigu górskiego Kraków—Zakopane, trzykrotny mistrz województwa łódzkiego, wicemistrz Polski, trzeci w biegu dookoła Polski i zwycięzca w wielu jeszcze wyścigach w okresie lat 1928 — 31.

I zdawałoby się, że tradycja zostanie ostatecznie pogrzebana. Brak narybku, dezorganizacja sił kierowniczych w poszczególnych klubach, stworzyły nastrój pesymistyczny dla dalszego rozwoju łódzkiego kolarstwa szosowego. Istniejąca Międzyklubowa Komisja Kolarska nie miała żadnej władzy i właściwie zadanie jej ograniczało się tylko do inaugurowania i zamykania sezonu.

Długo trwała likwidacja tej Komisji i powstanie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, na czele którego stanęli pp.: Artur Thiele, Mieczysław Karpiński, Stefan Wierucki, Wacław Szymski, Zygmunt Krachulec, Jan Piasek, Bronisław Pękalski, Ludwik Quiram, Hieronim Cymer, Teodor Gerstenbergier i Brunon Hartig.

Ludzie ci wnieśli do prac związku dużo życia i inicjatywy, to też rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Zaprowadzono ład i porządek, ujęto całość w żelazne karby posłuszeństwa, tak, iż przed szosowem kolarstwem okręgowu łódzkiego widzimy nowe i to duże możliwości rozwoju.

We wszystkich sekcjach kolarskich widzimy zapał do pracy, na wierzch wypłynęły nowe gwiazdy i cenny narybek, o którym będziemy niżej mówić.

Najliczniejszą i najbardziej wyrównaną sekcję szosowców w okręgu łódzkim posiada ŁKS: Hofszneider, Sobala, Faflik, Bartoszek, Odartus, Irzykowski, Szefler, Pierzyk, Łopatkiewicz, Szy[illegible]ski, Kwiatkowski — oto czołowi obrońcy barw ŁKS-u.

[illegible] poziom wybija się mistrz [illegible] i wicemistrz wojewódz[illegible] Hofszneider, który formę swą [illegible] z tygodnia na tydzień. Sezon [illegible]zał on doskonale. Po zdobyciu [illegible]stwa klubowego (100 klm.) zajmuje drugie miejsce w mistrzostwie Krakowa tuż za Michalakiem, w czasie 3:11,46, a przed Korsakiem, Oleckim, Kłosowiczem i innymi asami szosy.

W tydzień później zdobywa Hofszneider wicemistrzostwo województwa łódzkiego za Kłosowiczem w czasie 3:06.55,8, a w pierwszym ogólnopolskim wyścigu dookoła Łodzi jest trzecim za Oleckim i Więckiem. Wielką zaletą Hofszneidera jest umiejętne rozkładanie swoich sił, i to, że całą trasę jedzie równo.

Na jednakowym poziomie postawiłbym Odartusa i Bartoszaka. Obiecująco też prezentuje się wicemistrz klubowy Rudolf Faflik.

Niemniej wyrównany, ale zato mniej liczny jest zespół Towarzystwa Zwolenników Sportu. Asem atutowym jest tu b. górski mistrz Polski Stanisław Kłosowicz. Znajduje się on dziś w doskonałej formie, jeździ jednak wciąż bardzo pechowo. Kartę kwalifikacyjną Kłosowicza podawaliśmy wyżej. W tegorocznym wyścigu Kraków — Zakopane, mimo pecha, zajął on trzecie miejsce z różnicą niecałych dwóch minut za zwycięzcą Włokasem. Dobrą średnią klasę reprezentuje Jan Marczewski i Monga.

Trzecie miejsce w koncercie drużynowym wino przypaść Towarzystwu Cyklistów w Kaliszu, gdzie obok Sobolewskiego widzimy jeszcze niewielemu ustępujących Pawłowskiego, Wróblewskiego, Czarneckiego i Lonty'ego. Wszyscy oni wykazują dużo nerwu właściwego kolarzom szosowym, lecz w przeciwieństwie do swych kolegów łódzkich, startują mało.

Sobolewski potwierdził swą wysoką klasę dobrą pozycją zajętą w wyścigu „Expressu Porannego", pozatem nic o nim nie słyszano. Pawłowski, Czarnecki i Lonty wspaniale się spisali w mistrzostwach województwa, zdobywając 6, 7 i 10 miejsce.

„Resursa" łódzka dysponuje doskonałym, ale jeszcze surowym materjałem. Kolodziejczyk jest kolarzem o kolosalnych możliwościach, ale nieinteligentnym. Jedzie on w pierwszym rzędzie na siłę. Obiecująco prezentuje się Pietraszewski, zwycięzca biegu otwarcia sezonu. Pozatem wymienić jeszcze należy Kacprzaka, mistrza klubowego Urbanowicza, Koprowskiego i Staśkowskiego.

Do głosu z pewnością nieraz jeszcze dojdzie „Kruschender" z Pabianic. Dysponuje on również obiecującym materjałem, jak Poseł, Brach, Stefański, Junghans, któremu brak jednak rutyny i zresztą rzadko ukazuje się w konkurencji.

Wspaniały debjut A. Kubiaka w wyścigu dookoła Łodzi zwrócił uwagę na sekcję kolarską „Sokoła" ze Zduńskiej Woli, gdzie znajdujemy jeszcze Kubiaka II, Hausa i Hessego.

Wspomnieć jeszcze należy o „Biegu" (Stachurski, Staniszewski, Ciepłucha, Jankowski, Jurek, Gałecki), „Szturmie" (Schütz, Wyrwich, Tredlewski, Bernhard), klubach fabrycznych „Wima" (Gatka, Stępniak, Klatt), „Zjednoczone" (Cerbian, Krajczyk, Kelbert) oraz o „Rapidzie" (Wende).

Przy sposobności zaznaczyć należy, że łódzkie kolarstwo szosowe straciło w ostatnich latach szereg cennych jednostek. Mistrz Polski z r. 1927 Waliński (TZS), dobrze zapisany w obu biegach dookoła Polski Neszper (ŁKS), mistrz województwa łódzkiego z roku 1930 Sochowicz (ŁTK) i Sierpiński (ŁTK) ostatecznie wycofali się z czynnego udziału. Muzolf i Morga (TZS) odbywają powinność wojskową, a Kosiński (Hejnał) przeniósł się do krakowskiej Legji, gdzie walczy z powodzeniem.

Z ważniejszych imprez, jakie kluby łódzkie w sezonie bieżącym zorganizują, wymienić jeszcze należy doroczny 100 klm. wyścig o nagrodę przechodnią Magistratu (org. TZS) i szereg dłuższych wyścigów o charakterze międzyklubowym. Pozatem, czołowi szosowcy łódzcy uczestniczyć będą w ważniejszych imprezach krajowych, jak w II-gim biegu do morza polskiego i w III-cim biegu dookoła Polski.

Maks Lipszyc.

Niedomagania i bolączki

Pływalnia

przy ul. Łazienkowskiej

W sprawie basenu na ul. Łazienkowskiej, agencja prasowa I.S. rozesłała prasie warszawskiej następujący komunikat:

„Już przed rokiem prasa warszawska poruszała sprawę basenu na Łazienkowskiej, rendez - vous wytwornej Warszawy i jego straszliwych warunków higjenicznych. Przed kilku dniami zarząd basenu zaprosił przedstawicieli pewnego biura inżynieryjnego do zademonstrowania nowowynalezionej pompy (Autoremont, inżynierowie Szyfner i Liefeld) do wypompowania wody.

Jak zarząd basenu wyjaśnił przedstawicielom biura — „tragedją" pływalni jest jej budowa o tyle wadliwa, iż poziom basenu znajduje się poniżej rur odpustowych i z tego powodu woda nie może być spuszczana, ale w znacznej części trzeba ją mechanicznie wypompowywać.

Wypompowanie wody trwa razem 44 godziny, napuszczanie basenu — 24 godziny, łącznie więc trzy doby.

Zmiana wody dokonywana bywa raz na dwa tygodnie, a jeżeli frekwencja jest intensywna... raz na miesiąc.

Czysty zysk z pływalni sięga w dnie upalne sumy 2.500 — 3.000 złotych.

W tych warunkach basen jest rozsadnikiem najstraszliwszego brudu, a może stać się kulturą bakterji i zarazków. Mieli sposobność o tem przekonać się pracownicy zajęci pompowaniem przy demonstrowaniu pompy. Gdy zaczęli zbliżać się do dna, poczuli straszliwy odór. Odór stawał się tak okropny, że musieli zacząć pracować na zmiany, bo nie mogli wytrzymać.

Na dnie ukazała się początkowo warstwa jakiegoś dziwnego czerwonego robactwa. Administracja basenu wyjaśniła, że walczy z robactwem w ten sposób, że puszcza ryby do basenu, by je pożarły. Dzieje się jednak zdaje się naodwrót, bo robactwo pożera ryby. Obok robactwa dno pokryte było grubą warstwą cuchnącego brudu i szlamu. Pompa zamuliła się i przestała działać, robotnicy nie byli w stanie wytrzymać pracy przy tym straszliwym odorze. W sprawę tę winny wejrzeć natychmiast władze sanitarne".

Tyle wspomniana agencja. Ponure jej rewelacje drukujemy z obowiązku dziennikarskiego

Polemika

w sprawie trójmeczu

W związku z artykułem p. Tad. Semadeniego, w numerze poprzednim o niedomaganiach organizacyjnych podczas zawodów lekkoatletycznych, otrzymujemy następującą replikę por. Tadeusza Kawalca, kierownika trójmeczu Mor. Slavia — A.Z.S. — Legja, dotyczącą ustępów odnoszących się do wspomnianych zawodów.

Pan Tadeusz Semadeni w artykule p. t. „5 złotych za 6½ minut widowiska", omawiając ogólnie trójmecz lekkoatletyczny Moravska Slavia — AZS — Legja poruszył między innemi stronę organizacyjno - sportową imprezy, poddając ją surowej krytyce. W imię prawdy, wobec bezpodstawności wielu zarzutów i nieścisłości w wyrażonych poglądach pana T. S., niech mi będzie wolno stwierdzić co następuje:

„Bezhołowia" na boisku nie było i być nie mogło, skoro: 1) sędziowie w myśl otrzymanej od kierownictwa zawodów instrukcji udawali się bezpośrednio po ukończonej konkurencji na wyznaczone dla nich uprzednio miejsce, 2) na terenie zawodów nie przebywał nikt poza sędziami, obsługą i fotografami.

Rada p. Semadeniego, by „powyrzucać z boiska ludzi niepotrzebnych" brzmi dziwnie w ustach znanego działacza sportowego, którego właśnie na omawianych zawodach kierownictwo zmuszone było prosić o zajęcie właściwego miejsca, co było podyktowane chęcią pozostawienia na samem boisku tylko ludzi „niezbędnych".

A ilu sędziów jest niezbędnych, określają przepisy P. Z. L. A., do których się z całą skrupulatnością stosowano. Jeśli panu Semadeniemu ilość ta wydaje się nadmierną — powinien zarzut swój skierować pod adresem Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego, który takie przepisy ustanowił.

Co zaś do „mierzenia", to wszystko, co było do zmierzenia przed zawodami zmierzone zostało, a chyba pan Semadeni nie żąda, by rzuty były mierzone... przed ich wykonaniem. Zresztą sprawy te są ściśle uregulowane przepisami, nad któremi dyskusja jest zbędna.

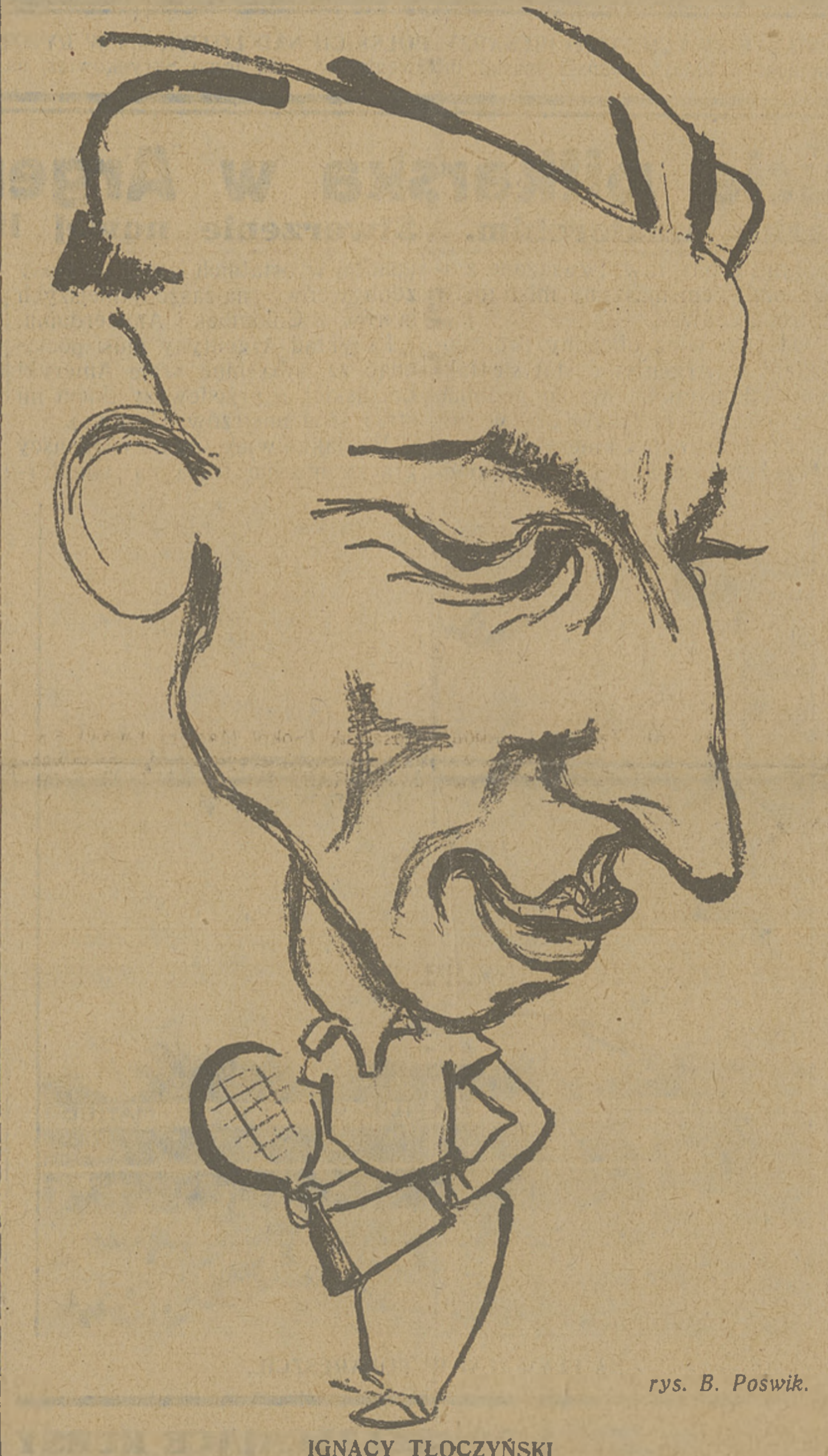
Zarzut, że skoków nie widać, jest nieuzasadniony, gdyż skocznie wdal i o tyczce umieszczone są najbliżej widowni, przed środkiem trybuny i nikt ich nie zasłaniał. Co zaś do skoczni w wyż, to dalszą odległość jej od widowni neutralizowała stała informacja podawana przez megafony. W takich samych warunkach odbywają się skoki w największych stadjonach Europy, trudno więc czynić z tego zarzut.

W jaki sposób pan T. Semadeni z zawodów, trwających w sobotę około półtorej godziny, dzięki jednoczesnemu przeprowadzaniu kilku konkurencyj, wyłowił tylko 6 i ½ minut interesujących, pozostanie jego tajemnicą... chyba, że interesują go wyłącznie z natury rzeczy bardziej emocjonujące biegi, skoro w swoich wyliczeniach matematycznych pomija zupełnie skoki i rzuty — dla znawców stanowiące niemniej „ciekawe widowisko".

Twierdzenie, że trójmecz — to były zawody niewielkie, które nie powinny były się odbywać na ogromnym stadjonie, a raczej w Agrykoli, jest niezrozumiałe. Po pierwsze trudno nazwać „małemi" zawody międzynarodowe, w których startuje z jednej strony oficjalny drużynowy mistrz Czechosłowacji w najsilniejszym swoim składzie, z drugiej zaś przypuszczalny drużynowy mistrz Polski, powtóre, dlaczego biegać na gorszej bieżni, skoro się ma do dyspozycji lepszą na stadjonie lepiej wyposażonym? Czyż kto zarzuci pływakom, że mistrzostwa klasy C urządzają na pływalni reprezentacyjnej?

Krytyka jest pożyteczna, o ile podnosi braki i wady faktyczne, jednak krytykowanie dla samej krytyki bez zajęcia objektywnego stanowiska wyrządza więcej złego niż przynosi korzyści.

Tadeusz Kawalec



rys. B. Poświk.

IGNACY TŁOCZYŃSKI

Kary

na ciężkich atletów

Komisja Dyscyplinarna P.Z.A. na swem posiedzeniu w dniu 25 czerwca 1931 r. nałożyła następujące kary na zawodników:

1) Miazio z Towarzystwa Sportowego „Y.M.C.A." Warszawa, półrocznem zawieszeniem w prawach członkowskich licząc od dnia 4 czerwca b. r.

2) Neuff z Towarzystwa Sportowego „M.C.A." Warszawa, na ten sam okres czasu, obydwaj na wniosek okręgu warszawskiego, za aroganckie wystąpienie wobec sędziów i zakłócenie spokoju zawodów.

3) Mańka Jerzy i Mańka Wilhelm z Towarzystwa Atletycznego „Mars" Wielkie Hajduki, jednorocznem zawieszeniem w prawach członkowskich licząc od dnia 1 czerwca 1931 r. obydwaj za uprawianie zawodostwa.

4) Waloszyński z Towarzystwa Atletycznego „Biały Orzeł" Szopienice, półroczną dyskwalifikacją, licząc od dnia 14 czerwca 1931 r., za niewłaściwe zachowanie się wobec sędziów pod czas zawodów o mistrzostwo okręgu śląskiego.

5) Koptoń Jan z Klubu Sportowego „27" Orzegów, półroczną dyskwalifikacją, licząc od dnia 7 czerwca 1931 r. za niewłaściwe zachowanie się wobec sędziów przy zawodach o mistrzostwo okręgu śląskiego.

Wyszczególnieni zawodnicy od 1—5 ukarani zostali na wniosek okręgu śląskiego.

Piotrków. Piotrkowska drużyna „Ruch" pokonała na meczu piłki nożnej w Bełchatowie tamtejszą S. M. P. w stosunku 4:1 (1:1). Bramki dla Ruchu strzelili po 2 Kodas i Baran. Sędzia Żychowski z Bełchatowa.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. S. O. Warszawa. Narazie nic konkretnego nie możemy zaproponować.

P. Wl. Fer. Lwów. Pisaliśmy o tem obszerniej w ostatnim numerze. Na załatwienie sprawy trzeba, niestety, zawsze czekać jakiś czas.

P. J. Krys. Stanisławów. Uwagi są zupełnie słuszne. Dawaliśmy wyraz swej opinji w ostatnim numerze. Życzymy wygranej.

Polska Macierz w Hołobach. Pismo nasze nie posiada żadnych wydawnictw książkowych, przeto nie może uczynić zadość prośbie.

P. M. St., Łódź. W tej sprawie zwróciliśmy się do firmy z energiczną interpelacją. Odpowiedzi spodziewamy się niebawem.

P. inż. A. Onim., Białystok. W Pradze posiadamy stałego korespondenta. Dziękujemy.

P. Leon Steig., Tarnów. Po dotknięciu piłki przez rozpoczynającego mecz, wolno każdemu z przeciwników ją dotknąć.

P. Mar. Tenenh., Stanisławów. Dziękujemy serdecznie za tak życzliwe słowa o naszem piśmie. Na meczu Polonia — Hakoah 1925 r. było 18.000 widzów. Stadjon Wembley w Anglji. 48.000 egzemplarzy. Korespondentów tam posiadamy. Drukujemy w razie możności. W sprawie brakujących numerów prosimy zwrócić się wprost do Administracji.

P. Jerzy G., Wilno. Z nowelki „Krew" nie skorzystamy.

P. Ż. Olsz., Poznań. Redaktor Tadeusz Sołtykowski.

P. Mich. Mazusien., Poznań. Nie skąpimy miejsca, staramy się ogarnąć wszystko. Dziękujemy za życzliwe słowa.

P. L. Witt., Warszawa. Wiersze nie bez uroku, lecz do druku jeszcze się nie nadają. Radzimy dalej intensywnie pracować.

Wycieczce w Beskidy Śląskie z p. Fr. Gorzelanym i dr. Godulą na czele dziękujemy serdecznie za miły wyraz pamięci.

P. J. Budk., Koluszki. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Umieścimy.

P. Much., miłośn. aut., Kościerzyny. Raid samochodowy dokoła Polski zapowiedziany na 21 ub. m. został odwołany i w roku bież. nie odbędzie się.

P. inż. L. Chr., Szczawnica. Dziękujemy za pamięć i uwagi.

P. A. L. „Kolarz", Grudziądz. Radzimy panu nabyć doskonały rower produkcji krajowej, firmy „Łucznik".

P. Andrz. Kr., Skierniewice. Z nowelki „5:5" — nie skorzystamy.

Sekcja bokserska I. K. P. zawieszona za sabotaż i niepodporządkowanie się uchwałom ŁOZB na przeciąg dwóch miesięcy, została na skutek złożonego odwołania ułaskawiona. Trzymiesięczna dyskwalifikacja Chmielewskiego i Stahla I została jednakowoż utrzymana w mocy.

Rotapel, jeden z najlepszych piłkarzy żydowskich w Polsce, podpisał zgłoszenie do łódzkiego Hakoahu, w barwach którego wystąpi już w najbliższych dniach. Hakoah posiada dziś pierwszorzędny skład, oparty na takich graczach jak Rapaport, Kahan, Rotapel, Presser, Balsam, Zaklikowski, Ehrenberg i Segał.

Konkurs

sportowo-graficzny

W dniu 8 b. m. został rozstrzygnięty konkurs graficzny o temacie sportowym, ogłoszony przez Instytut Propagandy Sztuki.

W skład jury weszli pp.: Wł. Skoczylas, dyr. Dep. Sztuki, prof. W. Jastrzębowski, jako przedstawiciel Instytutu Propagandy Sztuki, p. E. Czerwiński — Związku Pol. Art. Grafików, p. St. O. Chrostowski — Stow. Pol. Art. Graf. „Ryt" i płk. K. Glabisz — Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Konkurs nie dał wyników dostatecznych, wobec czego przyznano tylko trzy nagrody po 500 zł.: p. Janinie Konarskiej za pracę pod godłem „Padwa", p. Edwardowi Manteufflowi, godło „Nadprodukcja" oraz p. Wiktorowi Podoskiemu, godło „Piłka nożna" i postanowiono ogłosić konkurs powtórnie, z terminem 10 grudnia b. r., przekazując na ten cel pozostałe z sumy przeznaczonej na nagrody 2500 zł.

Prace konkursowe będą od soboty 11 b. m. wystawione w Instytucie Propagandy Sztuki, Stare Miasto 32, Dom Baryczków. Wystawa otwarta w godzinach 10 — 16.

Wołkowysk. Makabi — Makabi (Słonim) 5:1. Gra brutalna, połączona z kłótniami i bijatyką. Sędziował p. Woroszylski słabo. PW — Jutrznia 3:1.

Robotnicy polscy w walce 40 narodów

Przed wyjazdem 100 naszych sportowców na II Olimpjadę Robotniczą do Wiednia

W dniach 23 — 27 lipca r. b. odbędzie się w Wiedniu z udziałem 40 państw Olimpjada Robotnicza, druga z kolei po wojnie europejskiej.

Pierwsza odbyła się w roku 1926 we Frankfurcie n. M., tam jednak Polska nie była reprezentowana. Rozrost i potęga sportu robotniczego, datuje się u nas dopiero od roku 1925, kiedy to z inicjatywy niezmordowanego działacza sportu robotniczego w Polsce dr. J. Michałowicza, powstaje Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, obejmujący wszystkie kluby robotnicze w Polsce. Kilkuletnia praca Z. R. S. S. daje swoje plony i dziś potężna centrala robotnicza w Polsce liczy 90 klubów i przeszło 10,000 członków.

Władze naczelne sportu robotniczego w Polsce, zdając sobie sprawę z propagandowego dla Polski udziału w Olimpjadzie, postanowiły mimo ciężkich warunków finansowych wysłać ekspedycję sportową zawodników tych gałęzi, gdzie będzie ona mogła godnie reprezentować swoje barwy.

Do tegorocznej II Olimpjady Robotniczej sportowcy polscy przygotowywali się bardzo starannie, organizując od stycznia r. b. kursy i obozy dla piłkarzy, lekkoatletów, bokserów i t. d.

Po przeprowadzonych eliminacjach w całej Polsce Zw. Rob. Stow. Sport. zdecydował się wysłać drużynę w sile 100 osób.

Polska reprezentowana będzie w następujących gałęziach sportu: piłka nożna, lekka atletyka, boks, kolarstwo, gry sportowe i gimnastyka.

Piłkarzy wybrano 17-stu: Błazałek I i II, Smosarski I i II, Herman, Wybrański (Skra, W-wa), Rothe, Nurczyński (Widzew, Łódź), Szulc, Mytar (Legja, Kraków), Sas, Goebel, Napiórkowski, Ugranica, Kulisa, Chudzikiewicz (Marymont, W-wa) i Helcer (Czarni, W-wa).

Lekkoatletów 11-stu: Orzeł, Śliwiński, Mellich, Rusek (Skra, W-wa), Kosiarz, Szlaga (Legja, Kraków), Wojtyński, Zybert, Skarzyński, Węgrowicz (Sarmata, W-wa), Staniecki (Tur, Łódź), oraz sześć pań: Słosarczykówna (Bielsko), Domagalanka I i II (Tur, Łódź), Babrajowa, Stępniewska (Legja, Kraków) i Wenclówna I (Skra, W-wa).

Bokserów pojedzie 8, wszyscy ze Skry warszawskiej. Kolarzy 5-ciu: Krzeńc, Banko (Legja, Kraków), Smykała, Biernacki (Skra, W-wa) i Czwarnóg (Marymont, W-wa).

Pozatem jadą bez eliminacji najsilniejsze zespoły koszykówki, która reprezentowana będzie przez Tur łódzki, drużyna piąstkówki i piłki ręcznej z Górnego Śląska i doskonały zespół gimnastyczny pań i panów Jutrzni warszawskiej.

Jeśli chodzi o szanse, mamy pewne punkty w lekkiej atletyce: w sztafetach i konkurencjach kobiecych. Piłkarze mają możność dojścia do półfinału, gdyż grają pierwszy mecz z Estonją, następnie ze zwycięzcą meczu Holandja — Niemcy.

Nasi bokserzy i kolarze stoją na poziomie najsilniejszych zawodników zagranicznych.

Najgroźniejszymi przeciwnikami naszymi będą Niemcy i Finnowie, którzy dzięki wielkiemu poparciu finansowemu swoich rządów wysyłają najliczniejsze reprezentacje.

Zawody rozegrane zostaną na 34 boiskach wiedeńskich. Finałowe zaś zawody olimpijskie odbywać się będą na pięknym stadjonie wiedeńskim, specjalnie wybudowanym w Praterze.

Ekspedycja polska wyjeżdża z Warszawy w dn. 17 lipca r. b., wraca zaś do Polski 29 lipca r. b. Nie dotyczy to jednak ani piłkarzy, ani bokserów, którzy po Olimpjadzie w Wiedniu jadą na tournee zagraniczne.

Jako kierownicy ekspedycji polskiej jadą: dr. Jerzy Michałowicz, Kazimierz Błazałek i Władysław Wilczyński.

Wraz z ekspedycją sportową, wyjeżdża do Wiednia dość liczna wycieczka „kibiców".



ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY POLSKICH NAD ŁOTWĄ 5:0 W RYDZE
Jeden z niewielu momentów kiedy Albański musiał interwenjować. Na lewo Skrynkowicz, na prawo Bułanow.

Bronisław Drobut, członek zarządu ZPTK upełnomocniony został do prowadzenia agend LOZK, aż do czasu walnego zgromadzenia.

Kolarze LTK i M stanęli poraz pierwszy w bież. sezonie na starcie wspólnie z innymi klubami z okazji zawodów R.K.S-u.

Cylberbaum Mieczysław, piłkarz Hasmonei warszawskiej, po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, podpisał zgłoszenie do Makkabi.

Frydman Jakób, obrońca Makkabi warszawskiej, obchodził jubileusz 100 meczu na meczu z Gwiazdą w niedzielę.

Rewolucja piłkarska w Argentynie

Rozłam w związku amatorskim. Stworzenie nowej ligi zawodowej

Generalny strajk graczy argentyńskich — w najdrobniejszych szczegółach dobrze obmyślony i przeprowadzony w huraganowem tempie — dał nareszcie oczekiwane rezultaty.

Amatorski Związek Argentyński — tak brzmi jego urzędowa nazwa — wystąpił oczywiście jaknajostrzej przeciw rebeljantom. Mając jednak do czynienia nietylko z dobrze zorganizowanymi graczami, ale również z wrogą sobie opinją publiczną, Związek rychło skapitulował.

Gracze prowadzili walkę — jak przystało na wicemistrzów Olimpjady i świata — taktycznie i technicznie pierwszorzędnie. Urządzili bowiem cały szereg imprez futbolowych, w których brali udział najwybitniejsi piłkarze Argentyny, ściągając na swe mecze niebywałe tłumy widzów. Czołowe kluby I Ligi w obawie o swe interesy — nie mogły obojętnie patrzeć na taki niespodziany i „gwałtowny" rozwój wypadków.

Akcja zbuntowanych półbogów Argentyny o tyle jeszcze nagliła prowodyrów czołowych klubów do powzięcia decyzji, że strajk wybuchł — jak to się mówi w świecie handlowo-futbolowym — w „samym sezonie", t. j. właśnie wtedy, kiedy po 3-miesięcznej przerwie letniej, wygłodniała publiczność czekała tylko sygnału startu.

Ten atut strajkujący gracze wykorzystali w stu procentach. Gdyż..

18 klubów, zajmujących pierwszą połowę tabeli w mistrzostwach I Ligi w r. 1930, ogłosiło wspólną deklarację, w której zawiadamiają o wystąpieniu z Amatorskiego Związku i o stworzeniu nowej, własnej Ligi zawodowej. Rozporządzając większą ilością pieniędzy, zdobyli dla siebie wszystkich wybitniejszych dygnitarzy ze starego Związku, umożliwiając w ten sposób sprawne działanie biur nowej Ligi.

Zaproszono przedstawicieli graczy i ustalono z nimi minimum i maximum gaży miesięcznej, wynoszącej około 500 złotych. Pozatem załatwiono wysokość t. zw. „odstępnego", okres trwania próbnego kontraktu i t. p. sprawy, związane z uruchomieniem maszyny mistrzostw zawodowców.

Obecnie więc oficjalny profesjonalizm w Argentynie stał się faktem dokonanym. Ma to podobno być początkiem nowej ery w futbolu południowo-amerykańskim i przyczynić się do podniesienia podupadłej w ostatnich latach — klasy zdobywców najzaszczytniejszych laurów z Colombes i Amsterdamu.

Przykład Argentyny musi pociągnąć za sobą inne kraje Ameryki Łacińskiej, a przedewszystkiem mistrza śród mistrzów, Urugwaj.

Bo jakkolwiek montewideańscy gracze nic nie tracą na „amatorstwie", to przecież istnieje uzasadniona obawa, że dzięki nowemu stanowi rzeczy, rozwój Urugwaju będzie zahamowany i przewaga Argentyny może nie ulegać późniejkwestji.

Oto bowiem telegrafują z Buenos Aires, że mistrzowi Argnetyny, świetnej drużynie Boca Juniors, udało się już skompletować nową jedenastkę zawodową, złożoną z asów pierwszej wielkości, między którymi figuruje nazwisko osiemnastoletniego, utalentowanego, reprezentacyjnego obrońcy Jugosławji, Angela Marusica, który zwrócił na siebie uwagę znawców podczas swego ostatniego pobytu w B. Aires z drużyną Hajduk — Split. Za samo tylko „przejście" miał otrzymać trzy tysiące pesów.

Jest to rzecz b. ciekawa, gdyż świadczyłaby o tem, że Argentyna chce sobie w ten sposób powetować utratę swych „włoskich dezerterów".

Również w związku z nowym kursem, potwierdzają się wiadomości o definitywnem przeniesieniu się do Buenos Aires „cudownego Murzyna", Jose Andradego, który nie chce pogodzić się ze swym macierzystym klubem, Nacional i woli raczej iść na „wygnanie" do Argentyny.

Futbalowi urugwajskiemu, chcącemu uparcie trwać przy pseudoamatorstwie, ciężko będzie pogodzić się z wyjazdem tej „czarnej cudowności" (przepraszam, — ale nie da się lepiej przetłumaczyć hiszpańskiego przydomka Andradego), tembardziej, że Hector Scarone, bohater Amsterdamu i Montwideo, a w obecnej chwili jedyny pełnowartościowy łącznik urugwajski, zdecydował się również opuścić domowe pielesze i podpisał kontrakt na rok do słynnego klubu włoskiego Ambrosiana, dokąd udaje się w najbliższym czasie.

Są to ciosy bolesne, a co gorsze, chyba nie ostatnie, gdyż ekspansja włoska skieruje się teraz bodaj wyłącznie na „amatorski i czysty" Urugwaj.

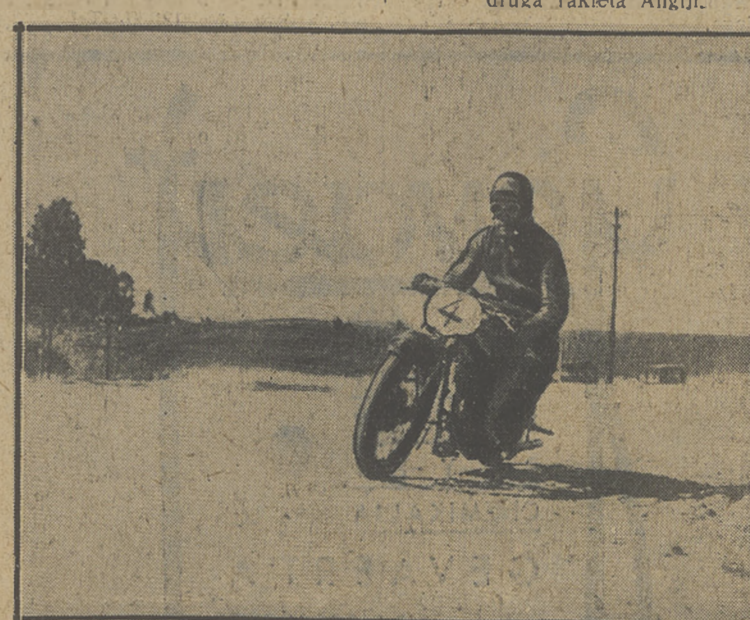
R. Frend.



AUSTIN
najlepszy tennisista Anglji.



NA PŁYWALNI W BUKARESZCIE.



PERRY
druga rakieta Anglji.



CZWORKA K. W. POZNAN 04
należy ciągle do najlepszych w Polsce.

ALBRECHT ALVENSLEBEN
zdobył ostatnio mistrzostwo Gdańska.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.